Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V. IV.

Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 24 czerwca 1935 Nr. 172

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Ostatni dzień żałoby

Rząd złożył hołd na Wawelu

Urzędowo komunikują: W ostatnim dniu żałoby narodowej, w dniu 23 b. m. Rząd na czele z p. Premjerem W. Sławkiem, marszałkami Sejmu i Senatu, generalnym inspektorem armji, prezesem N. I. K. P., złożył hołd na Wawelu marszałkowi Piłsudskiemu, poczem wziął udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Nowy minister kolonij złoży wkrótce oświadczenie o polityce palestyńskiej

Londyn, (ŻAT). Żywe zainteresowanie w kołach politycznych budzi zapowiedziana interpelacja posła Wedgwooda w sprawie **nieograniczonej imigracji żydowskiej do Palestyny, Transjordanji i na Cypr.** Interpelacja ta, raz już odroczona, zgłoszona będzie w parlamencie w poniedziałek 1-go lipca.

Brzmienie interpelacji jest następujące: „Biorąc pod uwagę stanowczą decyzję wyparcia Żydów z Niemiec, jak również biorąc pod uwagę prześladowania, na jakie naród ten jest wystawiony w całej Europie Wschodniej, czy minister kolonij zechce rozważyć sprawę

nieskrępowanej imigracji Żydów do Palestyny, Transjordanji i na Cypr?"

Przypuszczalnie w związku z tą interpelacją nowy minister kolonij Malcolm Macdonald złoży

pierwsze oficjalne oświadczenie o polityce palestyńskiej.

Jak odbyła się deportacja korespondenta

„Nowego Dziennika" i Z.A.T.-nej z Gdańska

Gdańsk ŻAT. Wydawca „Danziger Echo" i korespondent ŻAT-nej (a także „Nowego Dziennika" — Uw. Red.), **Teodor Loevy,** deportowany został z Gdańska w niezwykłych okolicznościach.

W poniedziałek, w wyniku wysoce autorytatywnych interwencyj, termin deportacji odroczony został na 3 dni, ponieważ domagano się, aby motywy deportacji podane zostały do wiadomości rządu łotewskiego i innych czynników, które interwenjowały na rzecz red. Levy'ego. Jednej z intewenjujących osobistości (należącej do najbardziej autorytatywnych w Gdańsku), przyrzeczono z miarodajnych kół gdańskich przedłożenie motywów, prolongując równocześnie pobyt red. Loevy'ego w Gdańsku na 3 dni, tak, aby opuścić Gdańsk we czwartek wieczór. Red. Loevy poczynił też wszelkie przygotowania do wyjazdu i właśnie żegnał się ze współpracownikami redakcji „Danziger Echo", gdy przybyli dwaj funkcjonarjusze policji, którzy go odprowadzili do aresztu. Loevy osadzony został w celi, później aż przesłuchany. Aczkolwiek red. Loevy był już gotów do wyjazdu, odstawiono go pod eskortą policyjną do granicy polskiej. Zaledwie zdołał on zabrać część bagażu, nie pozwolono mu natomiast odbyć jakiejkolwiek rozmowy telefonicznej, ani nawet powiadomić łotewskiego konsula genearlnego o tej nagłej deportacji.

W kołach żydowskich w Gdańsku deportacja red. Loevy'ego wywołała uczucie żalu. Teodor Loevy zasłużył się sprawie Żydów gdańkich, których interesów bronił, nie szczędząc osobistych ofiar moralnych i materjalnych. Red. Loevy zdołał swe pismo „Danziger Echo" utrzymać zdala od sporów wewnętrzno-żydowskich, aby z tem większą energją bronić interesów ogólnych całej ludności żydowskiej w Gdańsku. W wydanym ostatnio numerze jubileuszowym „Danziger Echo" — przedstawiciele wszystkich niemal kierunków żydowskich — zarówno żydowsko-niemieckich, jak i polsko-żydowskich — podkreślili donicsłość jego działalności publicystycznej, która zmierzała do obrony bytu gospodarczego i praw moralnych ludności żydowskiej w Gdańsku, którą red. Loevy kierował z osobistą bezinteresownością.

Red Loevy zasłużył się też bezstronną służbą informacyjną o doli i niedoli Żydów gdańskich za pośrednictwem Żydowskiej Agencji Telegraficznej.

Również ŻAT. poczynił już kroki, aby nie uległa przerwie służba sprawozdawcza z Gdańska, której znaczenie jest szczególnie doniosłe w obecnym okresie wznoszenia się nowej fali antysemityzmu w Gdasku.

• • •

Londyn ŻAT. Pułkownik Wedgwood (Labour Party) zapowiedział, że we wtorek dnia 25 b. m. zgłoszona będzie w Izbie Gmin interpelacja do ministra spraw zagranicznych, sir Samuela Hoare'a, z zapytaniem, dlaczego wysiedlony został z Gdańska tamtejszy korespondent Żydowskiej Agencji Telegraficznej, red. Teodor Loevy.

Minister abisyński przeprasza

Rzym 23. 6. Abisyński minister spraw zagranicznych udał się do poselstwa włoskiego, gdzie złożył przeproszenie swego rządu za incydent, sprowokowany przez oficera abisyńskiego, który zerwał chorągiewkę z samochodu poselstwa włoskiego.

Minister oświadczył, że w sprawie tej zostało przeprowadzone dochodzenie i że oficer znajduje się w areszcie.

Poseł włoski przyjął oświadczenie ministra abisyńskiego do wiadomości.

„A OKRĘTY JADĄ..

Neapol 23. 6. PAT. Parowiec „Ganges" odpłynął dziś do Afryki Wschodniej, mając na pokładzie 29 oficerów, 50 podoficerów, 1800 żołnierzy, oraz materjał wojenny. Parowiec „Confidenza", odpłynął do Afryki z materjałem wojennym i końmi.

Senator Long ukorzył się przed Rooseveltem

Waszyngton, 23. 6. PAT). Senator Long, dotychczasowy najniebezpieczniejszy przeciwnik prezydenta Roosevelta, wystosował do niego list, w którym ofiaruje prezydentowi całkowite poparcie w wykonaniu programu podziału bogactw, stanowiącego część nowego projektu dodatkowego opodatkowania. List ten odczytany został na posiedzeniu senatu.

W paru wierszach

— Wskutek krótkiego spięcia wybuchł pożar w Pałacu Sztuki w Sewilli. Straty są znaczne. — Liczne dzieła sztuki bezcennej wprost wartości stały się pastwą płomieni. Dzieła Rubensa i Zurbarana udało się jednakże uratować.

— Rząd nankiński oświadczył, iż bunt załogi kanonierek, które zdezerterowały z Kantonu jest właściwie zatargiem pomiędzy załogami kanonierek a władzami lokalnemi. Obie strony zwróciły się do rządu z prośbą o pośrednictwo w załatwieniu sporu, co rząd przyrzekł uczynić.

— Pastwą olbrzymiego pożaru w Peszawarze (Indje) padło przeszło 300 domów. Dotychczas nie zdołano ustalić, czy są ofiary w ludziach. Kilka osób przepadło bez wieści.

— W zatoce San Francisko wodował hydroplan pościgowy, który przestrzeń pomiędzy Honolulu a San Francisco, wynoszącą 2 tys. mil przebył w ciągu 18 godzin 39 minut. Ostatnie 150 mil lotnik leciał na ślepo przy pomocy instrumentów.

— Wczoraj temperatura w Madrycie wynosiła 36 stopni w cieniu, w Sewilli — 39 stopni. Kilka osób zmarło wskutek porażenia słonecznego.

— Delegacja niemiecka z von Ribbentropem na czele opuściła Londyn, udając się do Berlina drogą powietrzną.

— W Wiggins (stan Missisipi) tłum złożony z 400 osób, dokonał samosądu nad murzynem, podejrzanym o zaatakowanie córki farmera.

Wybuch petardy we Lwowie

Dwaj chłopcy żydowscy ciężko ranni

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 23. 6. (O). Dziś wieczorem ogłoszono następujący komunikat oficjalny: W sobotę po godzinie 6-tej wieczór w klatce schodowej realności w Rynku Nr. 14 nastąpiła eksplozja petardy. Na pierwszem piętrze mieści się lokal rewizjonistycznego związku „Kadima“, a w sąsiedztwie lokal Ż. K. S. „Jutrzenka“. Cała klatka schodowa została zdemolowana. W klatce schodowej w czasie wybuchu znajdowali się dwaj chłopcy: 13-letni Mozes Werbner i 14-letni Efroim Fruchtman. Pierwszy doznał poparzenia trzeciego stopnia na całem ciele i twarzy i odwieziony został do szpitala w stanie groźnym, drugi stracił słuch.

Jak słychać, nie wykryto narazie sprawców zamachu. Na miejscu zjawili się przedstawiciele władz bezpieczeństwa, którzy rozpoczęli dochodzenia.

Bł. p.

Dr. HENRYK LAMPEL

lekarz w Tarnowie

zmarł dnia 22 go czerwca 1935 po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 38.

Pogrzeb odbył się na nowym cmentarzu żyd. w Krakowie, dnia 23 czerwca br. o czem zawiadamiają pogrążeni w smutku

RODZICE I RODZEŃSTWO

UKARANIE PODŻEGACZY ANTYSEMICKICH W SALONIKACH.

Saloniki (ŻAT). 7 szoferów, którzy w ubiegłym tygodniu wzięli udział w wykroczeniach antysemickich na przedmieściu Salonik, skazano na 4 dni więzienia każdego. Trzech Żydów aresztowanych również podczas tych incydentów uniewinniono od zarzutu udziału w bójce, będą oni natomiast mieli sprawę za opór policji.

Pisma żydowskie uskarżają się, że policja przybyła zbyt późno na miejsce wypadków.

Naskutek interwencji gminy żydowskiej władze ustanowiły stały posterunek policji na przedmieściu, gdzie doszło do wykroczeń antysemickich.

RABIN DR. PRINZ WZNOWIŁ URZĘDOWANIE.

Berlin (ŻAT). Prezydjum Ogólnego Związku Rabinów w Niemczech odbyło dłuższą konferencję z prezesem gminy żydowskiej w Berlinie, dr. Stahl'em w sprawie kroków poczynionych przez zarząd gminy w stosunku do rabina dr. Joachima Prinza.

Prezes Stahl zapewnił, że nie kierował się żadnemi względami natury żydowsko-politycznej i nie zamierza też ograniczyć wolności kaznodziejskiej. W końcu zakomunikowano, że rabin dr. Prinz ponownie obejmuje urząd kaznodziei. W ten sposób zlikwidowany został incydent, który wywołał tyle rozgoryczenia, szczególnie w kołach sjonistów berlińskich.

„WYPARCI“ ARABOWIE.

Jerozolima (ŻAT). W wyniku sprawozdania Simpsona rząd palestyński, zarządził jak wiadomo, w swoim czasie zarejestrowanie t. zw. „deposedowanych“ Arabów. W wyniku tej akcji zgłosiło się do rejestracji 3.236 Arabów w charakterze „poszkodowanych“. Obecnie podano oficjalnie do wiadomości, że uznano jedynie roszczenia 650 osób, zaś podania 2.578 osób odrzucono, kilka zaś podań ma jeszcze ulec rozpatrzeniu. W r. 1934 zgłoszono jedynie 11 roszczeń, które zresztą dotyczyły tranzakcyj rolnych z lat poprzednich.

ARABOWIE UCZĄ SIĘ HEBRAJSKIEGO.

Jerozolima (ŻAT). Niejaki Abraham Mizrachi, który niedawno przeszedł na wiarę mahometańską, uruchomił w Nablesie kursy języka hebrajskiego. Na kursy te uczęszcza 60 słuchaczy.

W Tul-Karem otwarte zostały kursy hebrajskie go dla młodzieży arabskiej.

NOWA KOLONJA ŻYDOWSKA W PALESTYNIE

Jerozolima (ŻAT). Między Beth-Alfa a Beth-Szan na gruntach Keren Kajemeth założono nowe żydowskie osiedle rolnicze. Plan przewiduje skolonizowanie 300 rodzin zatrudnionych intensywną gospodarką rolną. Narazie osiedlono 2 kibuce — „Akiba“ (1.250 dunamów) oraz „Haszomer Hacair“ (1.500 dunamów). Prace rozpoczną się w miesiącach wrzesień—październik b. r.

ZCHODŹCA Z NIEMIEC MIANOWANY DYRYGENTEM ORKIESTRY KRÓLEWSKIEJ W SZWECJI.

Sztokholm ŻAT. Znany muzyk żydowsko-niemiecki, Leo Blech, objął stanowisko dyrygenta orkiestry królewskiej w Sztokholmie. Leo Blech liczy lat 64. W latach 1906—1931 był on naczelnym dyrektorem muzycznym opery berlińskiej. Od wielu lat jest Blech członkiem szwedzkiej Akademji Muzycznej. Leo Blech skomponował też kilka oper.

DO WSZYSTKICH LOKALNYCH KOMISYJ SZEKLOWYCH!

Centralna Komisja Szeklowa zawiadamia niniejszem, że zgodnie z obowiązującemi przepisami Egzekutywy w Londynie osoby, które nabędą szekel do 30 bm. korzystają jeszcze z prawa wyborczego na Kongres. Wobec powyższego Centralna Komisja Szeklowa zwracając na ten przepis uwagę, poleca Lokalnym Komisjom Szeklowym umożliwienie osobom, które dotychczas szekla nie nabyły, by to uskuteczniły, oraz by w dniu 30 bm. listę wyborców uzupełniły nazwiskami tych osób, które szekel do 30 bm. do Lokalnej Komisji Szeklowej zapłaciły, a którato kwota w tymże samym dniu do Centralnej Komisji Szeklowej zostanie odprowadzona. Odpis uzupełnionej w ten sposób listy wyborczej należy posłać do Głównej Komisji Wyborczej dla kontroli.

Równocześnie Centralna Komisja Szeklowa wzywa wszystkie Lokalne Komisje Szeklowe, w których rękach znajdują się jeszcze jakieś kwoty z akcji szeklowej, by je bezzwłocznie na konto Centralnej Komisji Szeklowej, Szymon Dürstenfeld, Kraków, Nr. 405.959 przekazały.

Centralna Komisja Szeklowa dla zach. Małopolski i Śląska.

Główna Komisja Wyborcza jako Lokalna Komisja Wyborcza na miasto Kraków zawiadamia niniejszem, że zgodnie z kalendarzykiem wyborczym zostaną w dniach od 24—26 bm. wyłożone listy wyborcze dla użytku stron. Listy wyłożone będą w lokalu Centralnej Komisji Szeklowej (Ż. F. N. Kraków, ul. J. Sarego 10) w godzinach między 15—20.

Sprawa uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego przez społeczeństwo żydowskie

W sobotę, 22 bm. prezes Komitetu Wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, p. Generał Bryg. dr. Wieniawa- Długoszewski przyjął delegację prezydjum Komitetu Żydostwa Polskiego w osobach dr. Władysława Żaksa, red. Jakóba Appenszlaka i dr. R. Silbersteina. Delegacja przedłożyła p. gen. Długoszewskiemu rezolucje powzięte przez Zjazd Żydostwa polskiego w dniu 2 czerwca br. w sprawie uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego zarówno w Polsce jak i w Palestynie.

W toku rozmowy, w której gen. Długoszewski okazał żywe zainteresowanie akcją żydostwa polskiego, proszono m. inn. sprawę skonsolidowania i uzgodnienia z Naczelnym Komitetem zbiórki publicznej wśród społeczeństwa żydowskiego. Sprawy, będące przedmiotem tej rozmowy, znajdą się na porządku dziennym narad Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu w przyszłym tygodniu.

POS. GOLDSTEIN W KOMISJI KONSTYTUCYJNEJ PARLAMENTU CZECHOSŁOWACKIEGO.

Praga (ŻAT). Nowoobrany parlament czechosłowacki dokonał już wyboru komisyj. Poseł Stronnictwa Żydowskiego dr. Angelo Goldstein wybrany został do komisji konstytucyjnej.

PRZYCZYNY KATASTROFY ŁODZI PODWODNEJ „M-2“.

W styczniu 1932 r. u brzegów Anglji zatonęła łódź podwodna „M-2“. Przyczyny katastrofy były trzymane w ścisłej tajemnicy. Dopiero obecnie prasa zagraniczna podała okoliczności, które stały się przyczyną pamiętnej tragedji podmorskiej. W swoim czasie marynarka angielska postanowiła przeprowadzić próby zastosowania samolotu w działaniach łodzi podwodnych. W tym celu na łodzi „M-2“ zmontowano specjalny wodoszczelny hangar, mogący pomieścić jeden samolot wywiadowczy. Od przedniej strony hangar posiadał rozsuwaną ścianę, dla wyprowadzania płatowca na pokład. Ta właśnie ściana stała się przyczyną katastrofy. Dochodzenia jakie przeprowadzono przy pomocy nurków wykazały, że cała ruchoma ściana była wgnieciona do wnętrza hangaru i woda zalawszy hangar naruszyła tem samem równowagę łodzi, która podczas ruchu przechyliła się i z całą mocą uderzyła o dno.

ZABÓJSTWO.

We wczorajszym numerze tygodnik „Życie Robotnicze“ podaje następującą wiadomość:

„W dniu 18 bm. ksiądz Sendys, proboszcz kościoła parafjalnego we Wsoli, dokonał niezwykłego czynu zbrodniczego na osobie 24-letniego robotnika, Witkowskiego Franciszka, zatrudnionego przez Sejmik przy budowie szosy.

Przebieg wypadku według zeznań naocznego świadka przedstawia się następująco:

Witkowski w towarzystwie drugiego robotnika, Pochylskiego po przybyciu na miejsce pracy o godz. 6,30 rano, udał się na plebanję, by napić się tam ze studni wody. Wracając z powrotem, Witkowski zerwał z ogródka, tuż przy chodniku, czerwony gwoździk i łodygę grochu. W tym momencie wybiegł z plebanji ksiądz proboszcz Sendys i bez słowa ostrzeżenia oddał z browninga cztery strzały w kierunku Witkowskiego. Strzały oddane zostały w plecy. Witkowski, ciężko ranny, brocząc krwią, upadł na ziemię.

Współtowarzysze pracy Witkowskiego zawiadomili niezwłocznie o wypadku posterunek policyjny w Jedlińsku, ale komendant posterunku, zaspany — widać po znojnej pracy nocnej — odpowiedział, że jeszcze zawcześnie dla niego na służbę i odmówił interwencji. Zkolei zawiadomiono komendanta posterunku na Firleju. Ten dopiero przybył na miejsce zbrodni i wezwał pogotowie z Ubezpieczalni, które w 2 i pół godziny po wypadku rannemu udzieliło pierwszej pomocy i odwiozło go do szpitala w Radomiu.

Robotnik Witkowski zmarł w szpitalu z odniesionych ran.

SENSACYJNA POGŁOSKA O UCIECZCE OLPIŃSKIEGO.

W Berlinie rozeszły się niesprawdzone pogłoski, że Stefan Olpiński, bohater słynnego procesu „drożdżowego“ w Warszawie, który od kilku lat przebywał na terenie Berlina, zbiegł wczoraj do Czechosłowacji. Według tych pogłosek ucieczka ta nastąpiła wskutek zarządzenia przez władze niemieckie aresztowania.

Jak wiadomo, Olpiński, który opuścił Polskę, rozwijał na terenie Niemiec dość ożywioną działalność, stojąc na czele hitlerowskiej agencji prasowej.

HUMOR ZAGRANICZNY.



WEEK- END

— Ile właściwie termosów wpakowałaś mi do plecaka.

— Piętnaście...

— ? !

— A cóż ty myślisz? Nie mogę przecież zrezygnować z gorącej kąpieli.

(„Passing Show“).

Bł. p.

Jakób Guschinow

mistrz-fotograf, długoletni zasłużony członek i podstarszy Cechu, oraz członek Komisji egzaminacyjnej Izby Rzemieślniczej w Krakowie lat 48, zmarł nagle w dniu 22. czerwca 1935 r. Pogrzeb odbędzie się dnia 23. czerwca o godz. 4 popoł. z domu przedpogrzebowego cmentarza Izraelickiego w Krakowie przy ul. Miodowej — o czem zawiadamia

Zarząd Cechu Zawodowych Fotografów Woj. Krakowskiego

Pogrzeb redaktora Konstantego Srokowskiego

Kraków, 23 czerwca

Wczoraj pop. odbył się na cmentarzu zwierzynieckim pogrzeb znanego publicysty polskiego śp. Konstantego Srokowskiego, który przed kilku dniami zmarł w Truskawcu. W pogrzebie wzięli udział liczni przedstawiciele krakowskiego świata nauki, literatury i dziennikarstwa, szereg profesorów Uniwersytetu i przedstawiciele władz z prezydentem miasta drem Kaplickim i zastępcą D. O. K. płk. Bolesławiczem na czele. Szczególnie licznie reprezentowany był krakowski świat dziennikarski.

Nad świeżą mogiłą wygłosili przemówienia: poseł Dr. Rube imieniem redakcji „I. K. C.", prezes Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich prof. Dr. Flach oraz redaktor Witold Giełżyński z Warszawy w imieniu Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

Wszyscy mowcy podnosili nieprzeciętne zalety zmarłego jako pisarza, publicysty i człowieka.

Pogrzeb na zacisznym wiejskim niemal cmentarzu zwierzynieckim, gdzie pochowano śp. Srokowskiego na wyraźne jego przedśmiertne życzenie, wywarł na wszystkich uczestnikach głębokie wrażenie.

„Polityka Piłsudskiego trwa nadal"

Londyn, 22. 6. PAT. „Morning Post" ogłasza dziś obszerną korespondencję specjalnego korespondenta, który odbył ostatnio podróż po Polsce, pod nagłówkiem „Polityka Piłsudskiego trwa nadal", korespondent ten czyni szereg objektywnych i życzliwych spostrzeżeń na temat sytuacji, jaka wynikła w Polsce po śmierci Marszałka. Autor artykułu zaznacza, że dzięki mądrości Marszałka, Polska nie znalazła się w stanie bezsilności, gdy nastąpił jego zgon.

W ciągu ostatnich pięciu lat swego życia Marszałek usuwał się coraz bardziej od bezpośredniego udziału w rządzeniu krajem i gdy umarł zostawił on odpowiedzialną grupę oddanych Mu zwolenników, którzy, jak podkreśla „Morning Post" byli już dobrze wykwalifikowani dla kontynuowania jego dzieła.

Rumuńscy goście Penklubu

Warszawa. 22. 6. (Sin) Do Warszawy przybyli dwaj wybitni literaci rumuńscy, prezes związku pisarzy Corneliu Moldavianu i profesor Uniwersytetu bukaresztetskiego, John Sain Georgescu. Goście rumunscy byli podejmowani wczoraj przez Penklub.

Nad czem radzić będzie Międzynarodowy Kongres Izb Handlowych

Warszawa, 22. 6. (Sin) W poniedziałek, dnia 24 bm. rozpoczynają się w Paryżu obrady Międzynarodowej Izby handlowej. W obradach tych weźmie udział specjalna delegacja polskich sfer gospodarczych w liczbie 19 osób z gen. Maciszewskim, prezesem spółki akcyjnej Schreibler i Grohman na czele, która już w dniu wczorajszym udała się do Francji. Głównym tematem tego kongresu gospodarczego będzie sprawa stabilizacji walut.

Widoki porozumienia po wizycie min. Edena

Paryż, 22. 6. PAT. Według wiadomości pochodzących z kół dobrze poinformowanych rozmowy francusko-angielskie, jakie odbyli między sobą w ciągu ostatnich dwóch dni lord Eden i premjer Laval nie posiadały wprawdzie decydującego charakteru otworzyły jednak bardzo pomyślne perspektywy dla ścisłej współpracy Francji i W. Brytanji w dziele organizacji pokoju w Europie, opar tego na zbiorowem bezpieczeństwie. Optymizm, jaki zarejestrowano po zakończeniu tych rozmów, zarówno ze strony brytyjskiej jak i francuskiej, jest pod tym względem dość znamienny. Należy również zauważyć, że tekst deklaracji, jaką złożył premjer Laval po zakończeniu tych rozmów dziennikarzom, został ustalony w porozumieniu z lordem Edenem. Podczas gdy wczorajsze rozmowy były poświęcone przedewszystkiem przedstawieniu dwóch tez, wysuniętych po angielsko-niemieckim układzie morskim, rozmowy dzisiejsze pozwoliły na uczynienie wyraźnego kroku naprzód w bardziej konkretnym kierunku. Nastąpiło to naskutek wiadomości jakie lord Eden otrzymał dziś rano od ministra Hoare na temat pierwszych wrażeń, jakie wywołały w Londynie zapytania premjera Lavala. Waga zapytań, wysuniętych przez francuskiego premjera, niewątpliwie czyni koniecznem poddawanie ich pod obrady gabinetu brytyjskiego przed definitywnem ustaleniem stanowiska angielskiego, niemniej jednak tendencje jakie zaznaczyły się dziś rano, uważać można za pomyślne. Można sądzić, że w tych warunkach lord Eden po powrocie z Rzymu, tj. prawdopodobnie we czwartek, będzie mógł udzielić premjerowi Lavalowi oficjalnej odpowiedzi w której będzie podkreślona jedność metod francuskich i brytyjskich w urzeczywistnianiu propozycyj, zawartych w deklaracji obu rządów z 3 lutego rb.

Poważne obawy ZSRR

Moskwa. 22. 6. PAT. Agencja Tass donosi: „Journal de Moscou" poświęca artykuł wstępny umowie brytyjsko-niemieckiej o zbrojeniach morskich. W artykule tym czytamy: Jeżeli Anglja myśli, że będą wzięte na serjo oświadczenia niektórych brytyjskich mężów stanu o tem, iż poczynila ona ofiary na rzecz ograniczenia zbrojeń morskich i urzeczywistnienia umowy ogólnej w tej sprawie, to złudzenia takie są zupełnie bezpodstawne. Ostatnia umowa londyńska nie przyczynia się wcale do wzmocnienia poczucia bezpieczeństwa, tj. warunku nieodzownego praktycznych prac na rzecz rozbrojenia. Przeciwnie, umowa ta podcina największe wysiłki międzynarodowe i umowy, oparte na zasadzie zbiorowego bezpieczeństwa. Umowa londyńska budzi w opinji publicznej Z.S.R.R. poważne obawy.

Abisynja jest należycie uzbrojona

Rzym. 22. 6. PAT. Prasa, informując o zbrojeniach lotniczych Abisynji twierdzi, że dawno już minęły czasy, gdy cesarz posiadał tylko jeden aeroplan. Samolot ten służył cesarzowi do osobistych wycieczek, wykorzystywanych dla podniesienia autorytetu, panującego wśród ludności, która podziwiała nietylko samolot, ale również i tron cesarski, umieszczony wewnątrz aparatu. Obecnie cesarz wysyła lotników abisyńskich na przeszkolenie do Europy. Ponadto w Abisynji znajduje się trzech instruktorów, z których jeden jest Szwajcarem, jeden Niemcem. Niedawno cesarz zarządził budowę i zorganizowanie lotnisk, które w liczbie 15 powstały w głównych miejscowościach całego kraju. Liczba samolotów wynosić ma obecnie kilkadziesiąt. Armja abisyńska posiada przeciwlotnicze karabiny maszynowe i artylerję. Lotnictwu abisyńskiemu brakuje jednak pilotów oraz warsztatów technicznych.

Cesarz Abisynji ulokował majątek w Paryżu

Rzym. 22. 6. PAT. Donoszą z Paryża, że cesarz Abisynji zdeponował cały swój majątek osobisty wynoszący 300 miljonów fr. fr. w bankach paryskich.

60 miljonów „zamrożonych" należności w Gdańsku

Warszawa. 22. 6. (Sin) Władze polskie przystąpiły do sporządzenia dokładnego zestawienia należności polskich w Gdańsku. Według prowizorycznych obliczeń należności polskich dostawców od W. M. Gdańska wynoszą około 60.000.000 zł. Należności te zostały „zamrożone" wskutek rygorów dewizowych, zastosowanych przez władze gdańskie.

Emigracja do Argentyny

Warszawa. 22. 6. (Sin) Ogłoszone zostały oficjalne dane o emigracji z Polski do Argentyny w ciągu pierwszych 4 miesięcy br. Jak się okazuje Argentyna zajmuje obecnie po Palestynie drugie miejsce w wychodźtwie z Polski. W wymienionym okresie wyjechało z Polski do Argentyny 1.100 osób.

Huragany nadal szaleją

Nowy Jork, 22. 6. PAT. W Stanach północno-zachodnich dały się znowu dotkliwie we znaki huragany. W Shields (stan Półn. Dakota) ofiarą huraganu padła 1 osoba zabita, 2 ciężko ranione, w Texarcana (w st. Texas) 3 osoby zabite, 15 ranionych. W tem ostatnim mieście uległy zniszczeniu hangary lotnicze, a w nich 5 samolotów.

— BNEJ SJON. Dziś wycieczka do Bieńczyc na truskawki. Wyjazd o godz. 1.30 w poł. Zbiórka przed Rzeźnią Miejską na Grzegórzkach, tamże ostatnie zgłoszenia.

— „MASADA". Dziś 4-ta pop. raport.

ĆWICZENIA W Ż. T. G.

Wydział Ż. T. G. zawiadamia, że w związku z uroczystościami otwarcia sali gimnastycznej odbędą się ćwiczenia przygotowawcze dla pań i panów we wtorki i czwartki od godz. 19.15 — 20.15 na własnym boisku, dla przodowników organizacji „Akiby" w poniedziałki, środy i piątki od godz. 19—20.

Waterpoliści Makkabi zwyciężają Cracovię

MAKKABI—CRACOVIA 2:0 (2:0)

Lokalne derby piłki wodnej o mistrzostwo Polski, rozegrane w dniu wczorajszym w pływalni Parku Krakowskiego przyniosły biało-niebieskim zasłużone zwycięstwo. Makkabi wystąpiła bez Porańskiego, Cracovia bez Kota.

Od pierwszych chwil uwydatnia się przewaga Makkabi, która doskonale kryje, niedopuszczając przeciwnika do głosu. Obie bramki zdobył pięknemi rzutami Julek Ritterman. W drugiej części mimo dalszej przewagi zwycięzcy nie zdołali podwyższyć wyniku, przyczem bramkarz Cracovii bronił często powodzeniem, chroniąc swą drużynę od wyższej porażki.

W Makkabi, która nie miała słabych punktów wyróżnili się Rittermanowie, Soldinger, Goldstein i Singer.

Sędziował p. Przybyło z Katowic. Publiczności dużo.

ZAWODY O MISTRZOSTWO KLASY A.
MAKKABI—CRACOVIA I B 2:2 (1:0)

Makkabi wystąpiła do tych zawodów z 5 graczami rezerwowemi, prowadząc do ostatniego kwadransa 2:0, ze strzałów Morowitza i Spiry. Pod koniec gry udało się Cracovii wyrównać. Mecz był bardzo interesujący, a żywa gra stała na wcale wysokim poziomie. Sędziował p. Immerglück.

Kronika krakowska

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: dr. Haas Adolf, Sarego 10, tel. 126-92, dr. Jurkowicz Ignacy, Wrzesińska 9, tel. 134-80, dr. Rubinstein Dora, Dietla 99, tel. 178-64, dr. Tochowicz Leon, Karmelicka 9, tel. 177-37, — w nocy: dr. Bleiwiss Józef, Al. Krasińskiego 6, tel. 182-10, dr. Kleczek Stanisław, Litewska 6, tel. 178-14, dr. Bauminger Strauchen Ida, Dietla 60, tel. 117-17, dr. Walewski Satnisław, Łobzowska 27, tel. 155-50.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek gł. 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, ul. Dietla 76, Senatorska 5 i Rynek podgórski 9; — tylko dzienny dyżur apteki: Rynek gł. A—B 45, ul. Łobzowska 8, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19.

„ŚWIĘTO MORZA"

Liga Morska i Kolonjalna jak w poprzednich latach tak i w tym roku urządza na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej „Święto Morza". Pamięć I. Marszałka Polski zostanie najlepiej uczczona przez wytężenie wysiłków i prac na wszystkich polach służby Narodowi i Państwu. Praca ta nie powinna być ani na chwilę zahamowana.

Tegoroczne „Święto Morza" nie może mieć charakteru radosnego pod kątem widzenia zabaw i objawów wesela, — za krótki dzieli nas czas od bolesnej straty jaką Naród Polski poniósł — musi więc mieć nastrój poważny i podniosły. — Liga Morska i Kolonjalna — rzuca dwa hasła, które w najkrótszym czasie muszą być zrealizowane:

1) Budowa stoczni w Gdyni.
2) Zbiórka na Fundusz Łodzi podwodnej Imienia Marszałka Piłsudskiego.

W dniach „Święta Morza" i Kraków niech się nie da wyprzedzić w zbiórce na FOM. — Fundusz Obrony Morza.

PROGRAM OBCHODU UROCZYSTOŚCI „ŚWIĘTA MORZA" W KRAKOWIE

Dnia 28 czerwca. Dekoracja budynków, domów, wystaw, okien itp. Godz. 19-ta: Uroczystość wianków na Wiśle. Na program tej imprezy złożą się salwy armatnie baterji 5 D.A.K., defilada udekorowanych łodzi i kajaków, okolicznościowe przemówienie p. ppłk. Tomaszewskiego szefa sztabu DOK V., ognie sztuczne oraz reflektory. Podczas wianków przygrywać będą orkiestry.

Dnia 29 czerwca 1935 r. Ustawienie zgłoszonych stowarzyszeń i organizacyj ze sztandarami i transparentami oraz Kompanji chorągwianej 20 p.p. na Rynku Głównym od strony ul. Szewskiej. Podniesienie bandery. Uroczyste nabożeństwo w kościele Marjackim. Po zakończeniu nabożeństwa powrót pocztów sztandarowych i delegacyj na Rynek Główny. Przemówienie wiceprezydenta m. Krakowa dra Rudolfa Radzyńskiego. Opuszczenie bandery i wyruszenie pochodu z transparentami nad Wisłę, gdzie po przemówieniu posła dra Dybowskiego nastąpi puszczenie symbolicznego wianka do Gdyni wypuszczenie 30.000 gołębi pocztowych. Pochód przeciągnie ulicami: Florjańską, Basztową, Dunajewskiego, Podwale, Straszewskiego i Podzamcze. Godziny popołudniowe: Wycieczki statkami do Tyńca (odjazd z pl. Groble o godz. 13 i 16-tej). Koncerty orkiestr w różnych punktach miasta. Wizja sceniczna w 6-ciu obrazach pt. „Mikołaj Kopernik" L. H. Morstina, która będzie wystawiona na dziedzińcu (starym) Bibljoteki Jagiellońskiej.

W dniach 28 i 29 czerwca, o godz. 20-tej będą wyświetlane filmy morskie w Rynku Głównym.

W czasie obchodu uroczystości „Święta Morza" będzie przeprowadzona powszechna zbiórka na „Fundusz Obrony Morza" oraz zapisy na członków L.M.K.

GÓRALE PODHALAŃSCY W HOŁDZIE MARSZAŁKOWI

W dniach 29 i 30 czerwca wyjeżdża do Krakowa wycieczka górali z Pohala furmankami. Kilkadziesiąt furmanek odświętnie przystrojonych odjedzie na noc do Krakowa i całym orszakiem skieruje się na Sowiniec, gdzie złoży przywiezioną ze sobą ziemię i odłamki skał podhalańskich oraz weźmie udział w sypaniu kopca i złożeniu hołdu pamięci Marszałka w krypcie wawelskiej. Punkt zborny wycieczki (furmanek) z Nowego Targu w dniu 28 bm. o godz. 12 na rynku, skąd po wypoczęciu i sformowaniu się wycieczka ruszy przez Obidową do Chabówki, gdzie oczekiwać ją będą furmanki przybyłe z północnej strony powiatu.

Dnia 29 bm. o godz. 1 wyjedzie z Nowego Targu pociąg popularny do Krakowa z uczestnikami całego powiatu, który weźmie udział w hołdzie Podhala na kopcu Marszałka Piłsudskiego oraz na Wawelu. Pociąg popularny wyjedzie spowrotem z Krakowa dnia 30 czerwca, o godz. 20-tej. Koszt przejazdu do Krakowa i spowrotem z dojazdem autobusami na Sowiniec wynosi 7.30 zł.

Gehenna kramarzy żydowskich

Co na to prezes Zarządu gminy żydowskiej?

Zgłosiła się do nas delegacja biednych kramarzy, zajmujących kramy fundacji błp. Eichhorna przy ul. Mostowej 5. Kuratorem tej fundacji jest przewodniczący Zarządu gminy żydowskiej p. dr. Rafał Landau. Przed niedawnym czasem wprowadzono do tych kramów instytucję zarządu przymusowego, przyczem jako zarządcę przymusowego ustanowiono p. inż. Władysława Gostyńskiego z Krakowa. Z chwilą objęcia urzędowania przez tego pana rozpoczyna się dla biednych kramarzy żydowskich istna gehenna. Pan ten szykanuje bowiem lokatorów o byle głupstwo, nie szczędzi im wyzwisk w rodzaju „Żydzie parchu wynoś się" itp., a nadomiar wszystkiego w razie kilkudniowej tylko zwłoki w uregulowaniu czynszu wnosi o eksmisję. Dziś stoi właśnie dwóch biedaków z tych kramów przed widmem eksmisji, wniesionej przez p. Gostyńskiego.

Zdawałoby się, że p. dr. Rafał Landau, jeżeli już nie z motywów ogólno-ludzkich, to przynajmniej z obowiązku, jako prezes gminy żydowskiej w Krakowie ujmie się za losem tych nędzarzy. Tymczasem na wielokrotne prośby delegacji tych kramarzy i nawet na interwencję osób trzecich p. prezes Landau znajduje zawsze jakąś wymijającą odpowiedź, każąc im raz zebrać 100 zł., innym razem znów 150 zł., raz wydając takie polecenia, innym razem zaś własnym poleceniom zaprzeczając. A przecież chodzi o rzecz stosunkowo drobną, mianowicie o wstrzymanie eksmisji dla dwóch biedaków żydowskich, którzy odejmują sobie dosłownie ostatni kęs z ust, byleby zapłacić czynsz i uniknąć rujnującej eksmisji. Należałoby też wreszcie usunąć z zarządzania realnością przy ul. Mostowej 5 p. Gostyńskiego, który nadaje się do wszystkiego innego, tylko nie do administrowania realności, zamieszkałej w stu procentach przez kramarzy żydowskich, realności fundacji błp. Eichhorna, pod kuratorjum prezesa gminy żydowskiej w Krakowie.

ZE SPRAW MIEJSKICH

Na sobotniej konferencji naczelników wydziałów i dyrektorów zakładów miejskich Zarządu m. Krakowa poza szeregiem spraw bieżących zatwierdzono: plany budowy nowej piekarni przy ul. Mogilskiej, projekt chodnika przy Al. Grottgera między ul. Kościelną a Sienkiewicza, oraz ofertę na odnowienie fasady domu J. Matejki. Pozatem zatwierdzono szereg planów budowy nowych domów. m. in. schroniska Brata Alberta przy ul. Zielnej, oraz dobudowy gimnazjum Zgromadzenia XX. Misjonarzy przy ul. Lea.

Wśród innych spraw omawiane były wyniki zastosowanych środków ochrony Lasu Wolskiego przed plagą gąsienic. Sprawa ta jednak przestaje obecnie być aktualną, gdyż wskutek usilnej pracy odpowiednich czynników miejskich, gąsienice zostały wytępione, a drzewa pokrywają się nową, świeżą zielenią liści. Należy przytem nadmienić, że obok plagi gąsienic, ucierpiały specjalnie dęby od majowych przymrozków.

WSTRZYMANIE MIEJSKIEJ KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ DO PROKOCIMIA

Dyrekcja Krakowskiej Kolei Elektrycznej zawiadamia, że z powodu przebudowy drogi między Płaszowem a Wieliczką, wstrzymany został ruch autobusu miejskiego do Prokocimia od dnia wczorajszego.

NA CO LUDZIE CHORUJĄ W KRAKOWIE?

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego zgłoszono w ciągu ubiegłego tygodnia następujące choroby zakaźne: błonica 2 wypadki, płonica 5, dur brzuszny 1, meningitis epidemica 1, odra 3, krztusiec 6, róża 5, ospa wietrzna 2, mumps 6, różyczka 1.

KOŚCI LUDZKIE ZNALEZIONO PRZY WYKOPIE

Robotnicy zajęci przy wykopie pod budowę przy ul. Widok l. 2, wykopali kości ludzkie. Lekarz obwodowy dr. Sobieszczański orzekł, że kości są z człowieka dorosłego i pozostawały w ziemi kilka dziesiąt lat, poczem polecił pochować je na cmentarzu podgórskim.

ECHO NIESZCZĘŚLIWEGO WYPADKU

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa, będąca epilogiem nieszczęśliwego wypadku, jaki wydarzył się w domu przy ul. Pijarskiej l. 3. Oto 50-letnia Matylda Heinrich spadła przez otwór, powstały przy przeróbce klozetów i runęła na dół z wysokości II. piętra.

W wyniku dochodzeń oskarżeni zostali o nieumyślne spowodowanie śmierci inż. Roman Weindling, Stefan Pawlikowski, majster murarski i robotnicy Mieczysław Gałaś oraz Adam Łuszczewski.

Rozprawa nie została ukończona, gdyż odroczono ją, celem uzupełnienia dowodów.

NIEMIŁE PRZEBUDZENIE

Jan Kuśnierz, sanitarjusz miejski, zam. przy ul. Wodociągowej l. 16, został nocy onegdajszej zbudzony jakiemiś szmerami. Rozglądnąwszy się po pokoju ujrzał dwóch złodziei, którzy wychodzili z mieszkania, obarczeni łupami. Kuśnierz wszczął alarm, a wówczas sprawcy kradzieży zbiegli, porzucając skradzione przedmioty.

— **NOWE WŁADZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W KRAKOWIE.** W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zgromadzenie Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Krakowie, na którem po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum, wybrano nowe władze w następującym składzie: Prezes J. Masłowski, I. wiceprezes M. Statter, II. wiceprezes St. Wójcik, sekretarz O. Safran, zastępca J. Bernblum, skarbnik St. Sokołowski, zastępca St. Mrożek, członkowie zarządu: Stolarz T. i B. Silberman. Zastępcy członków zarządu: Schüssler, L. Hoffman, L. Majewski, L. Lewinger. I. Komisja kontroli: N. Leibler, J. Birnbaum-Żukowski, St. Stankiewicz, A. Ciałowicz, zastępcy Ł. Iwasienko, Wł. Balus. Sąd związkowy: St. Wolakiewicz, B. Elkin, H. Windisz, zastępcy J. Bauman, S. Medwin.

DODATEK PONIEDZIAŁKOWY NOWEGO DZIENNIKA

Kraków, dnia 24 czerwca 1935

LEA RAWNICKA (Tel Awiw)

Mark Twain, i — żydowskie osadnictwo rolne w Palestynie

CHRZEŚCIJANIE — SJONIŚCI

W stulecie urodzin znakomitego humorysty amerykańskiego

TWAIN I ŻYDOSTWO.

Mało komu wiadomo, że wielki humorysta amerykański Mark Twain, którego stulecie urodzin obchodził niedawno cały świat cywilizowany, bawił w latach 60-tych roku ubiegłego w Palestynie, i wraz z grupą ludzi czynił starania o założenie kolonij rolniczych w Ziemi Świętej. Fakt ten nie został jeszcze należycie zbadany, jakkolwiek w swoim czasie znalazł szerokie echo w prasie żydowskiej i hebrajskiej, a zwłaszcza w prasie amerykańskiej. Warto przeto z okazji setnego jubileuszu Twaina opowiedzieć kilka szczegółów z jego życia i działalności jego w Palestynie.

Od dzieciństwa odnosił się Mark Twain z wielką sympatją do narodu żydowskiego. W domu jego była biblja księgą rodzinną, szczególna zaś miłość do Pisma świętego jaką okazywała młoda jego matka, wywarła przemożny wpływ na synu. Biblja była najbardziej ulubioną książką matki Twaina. Rozczytywała się w niej w chwilach radości i znajdowała ukojenie w chwilach smutku. W rozmowach i listach posługiwała się bardzo często zwrotami biblijnemi. Tak np. w jednym z listów pisze: „Siedzę samotna w namiotach Kedar, a lutnię powiesiłam na wierzbach. Opuszczona jestem jak w grobie, do puszczyka podobna jestem, do ptaka krążącego wśród ruin".

W jednym z artykułów pisał Mark Twain, że ojciec jego był zespolony z nim ciałem, matka zaś — duchem. Także zamiłowanie do Pisma świętego odziedziczył po matce.

SJONIŚCI — CHRZEŚCIJANIE.

Jeszcze w latach dzieciństwa zaczął się Mark Twain uczyć hebrajskiego. Uczył się bardzo pilnie i po jakimś czasie mógł już czytać Pismo święte w oryginale. Niedziwota więc, że znakomity pisarz przyłączył się do chrześcijańskiego ruchu „chalucowego", który powstał w Ameryce w roku 1858. Ruch ten postawił sobie za zadanie utorować drogę Żydom, służyć im przykładem, zachęcić do pracy na roli w kraju Ojców i wyuczyć ich rolnictwa. Ta idea duchowego sjonizmu religijnego nie była wówczas czemś nowem w społeczeństwie chrześcijańskiem. Pierwsza sjonistyczna książka angielska powstała jeszcze w roku 1621, autorem jej zaś był kapłan anglikański dr. W. Goz, który wierzył święcie w powrót narodu żydowskiego do Syonu i w odrodzenie państwa żydowskiego. Sympatja do idei syońskiej, której źródłem jest głęboko zakorzeniony w rasie anglosaskiej kult dla biblji i religji żydowskiej oraz wiara w spełnienie wszystkich przepowiedni i proroctw biblijnych, żyła w dalszym ciągu w sercach elity społeczeństwa anglosaskiego. Toteż w połowie ubiegłego roku, w okresie Palmerstona i Shaftsbury, mówiono już o sjoniźmie jako o „kwestji realnej polityki". Wielu z pośród chrześcijan, którzy wywędrowali do Palestyny, będąc niegdyś przyjaciółmi lat młodości Marka Twaina, po przybyciu do Palestyny przyjęło wiarę żydowską z wszystkiemi jej przepisami.

Tak więc już w początkach pracy naszego jiszuwu w Palestynie znajdujemy prozelitów z Anglji i z Ameryki. Pierwszym, który przed stu laty przeszedł na wiarę żydowską, był emigrant amerykański Clazan, chrześcijanin-protestant. Gdy około r. 1855 zwiedzał Palestynę poeta Ludwik August Frank, przedstawił mu rabi Jehuda Halewi z Raguzy tego prozelitę, który kilkanaście lat przedtem przybył do Palestyny, przeszedłszy na łono żydostwa. Ponieważ Clazan był wybitnym specjalistą w dziedzinie uprawy roli, gdyż już w dawnej ojczyźnie był rolnikiem i ogrodnikiem, przeto powierzono mu funkcję ogrodnika-nadzorcy w plantacjach pomarańczowych Gan-Montefiore (który dziś mieści się w granicach miasta Tel Awiwu). W ten sposób danem mu było położyć podwaliny pod dzieło żydowskiego jiszuwu rolnego w Palestynie.

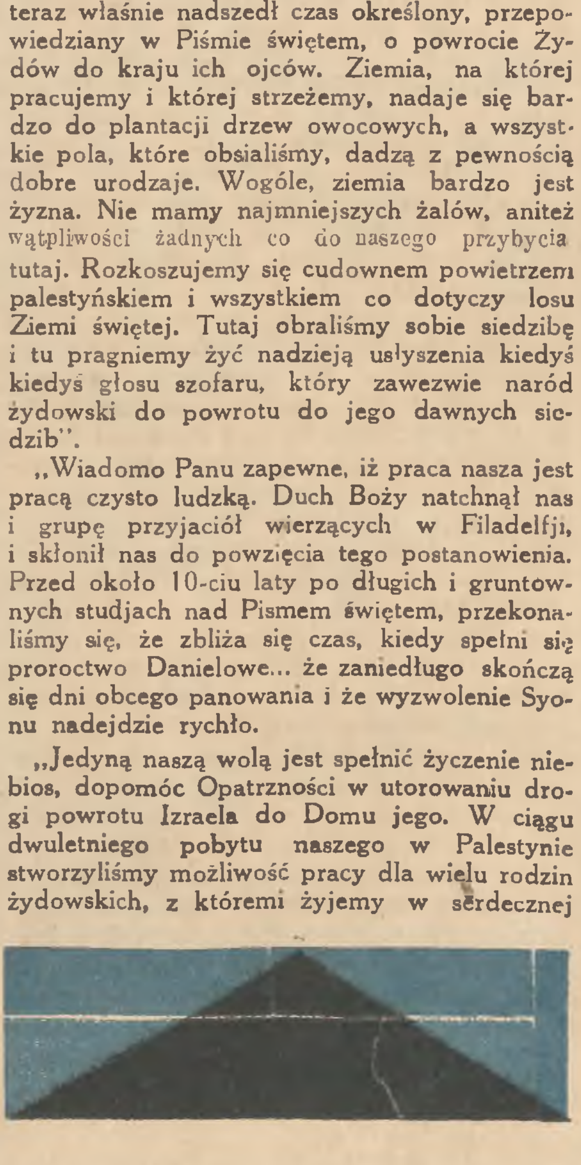
ZBLIŻA SIĘ CZAS, KIEDY SPEŁNI SIĘ PROROCTWO DANIELOWE..."

Przystąpienie Marka Twaina do grupy chrześcijańskich „chaluców", którzy wywędrowali do Palestyny, nadała ruchowi temu szczególną chwałę. Mimo, że malarja w znacznej mierze przeszkadzała nowym imigrantom w zakorzenieniu się na glebie palestyńskiej, to jednak idealiści amerykańscy, a wśród nich Mark Twain, pisali do znajomych w Ameryce, listy pełne zachwytu nad pięknością krajobrazu palestyńskiego.

„Jesteśmy szczęśliwi i zadowoleni — pisze w jednym z listów grupa Twaina — korzystamy z płodów Ziemi świętej i sycimy się żyznością jej gleby. Wiemy z całą pewnością, że teraz właśnie nadszedł czas określony, przepowiedziany w Piśmie świętem, o powrocie Żydów do kraju ich ojców. Ziemia, na której pracujemy i której strzeżemy, nadaje się bardzo do plantacji drzew owocowych, a wszystkie pola, które obsialiśmy, dadzą z pewnością dobre urodzaje. Wogóle, ziemia bardzo jest żyzna. Nie mamy najmniejszych żalów, aniteż wątpliwości żadnych co do naszego przybycia tutaj. Rozkoszujemy się cudownem powietrzem palestyńskiem i wszystkiem co dotyczy losu Ziemi świętej. Tutaj obraliśmy sobie siedzibę i tu pragniemy żyć nadzieją usłyszenia kiedyś kiedyś głosu szofaru, który zawezwie naród żydowski do powrotu do jego dawnych siedzib".

„Wiadomo Panu zapewne, iż praca nasza jest pracą czysto ludzką. Duch Boży natchnął nas i grupę przyjaciół wierzących w Filadelfji, i skłonił nas do powzięcia tego postanowienia. Przed około 10-ciu laty po długich i gruntownych studjach nad Pismem świętem, przekonaliśmy się, że zbliża się czas, kiedy spełni się proroctwo Danielowe... że zaniedługo skończą się dni obcego panowania i że wyzwolenie Syonu nadejdzie rychło.

„Jedyną naszą wolą jest spełnić życzenie niebios, dopomóc Opatrzności w utorowaniu drogi powrotu Izraela do Domu jego. W ciągu dwuletniego pobytu naszego w Palestynie stworzyliśmy możliwość pracy dla wielu rodzin żydowskich, z któremi żyjemy w serdecznej przyjaźni, przytem nie uczyniliśmy najmniejszej próby, ażeby odwrócić Żydów od wiary ojców".



SZLACHETNE ZAMIARY.

Ci chalucim-chrześcijanie nie zadowolnili się tylko osadnictwem na roli, lecz próbowali też poczynić starania o masowy napływ Żydów do Palestyny. W jednej z odezw, wysłanych z Palestyny do Ameryki, starali się społeczenstwu amerykańskiemu wykazać konieczność skupienia Żydów na ziemi palestyńskiej, w samodzielnem państwie, pod protektoratem jednego z wielkich mocarstw. „Oddawna pragnął Twain mówić rodakom o narodzie godnym poważania, którego dzieje, martyrologja i niezwykłe losy wprawiły w zdumienie świat cały przez okres czterech tysięcy lat. I niemasz innego narodu, któryby bardziej nadawał się do utorowania drogi wolności Żydów, ponad naród amerykański. Amerykanie przyczynili się do wyswobodzenia republik Ameryki południowej, stworzyli ojczyznę dla Indjan na drugim brzegu Missisipi i walczyli o wolność Grecji. O ileż bardziej powinni dopomóc Żydom do odzyskania ich kraju ojczystego — Palestyny! Naród amerykański winien jest wdzięczność Żydom za słowa pocieszenia, które znajduje w księgach świętych już choćby tylko z tego powodu obowiązkiem ich jest umożliwić Żydom powrót do kraju ojczystego...

Za poparciem i z pomocą państw chrześcijańskich Palestyny, będzie zwrócona potomkom Abrahama, którzy staną się tam narodem twórczym i pracowitym. Jasną bowiem jest rzeczą, że gdy wyłoni się kwestja palestyńska jako część kompleksu problemów wschodnich, wówczas dla bezpieczeństwa ogólnego i dla zagwarantowania interesów Anglji i bliskich państw, kraj ten przypadnie Żydom w udziale. Żydzi są jedynym narodem zdolnym do stworzenia w Palestynie zdrowego ośrodka gospodarczego, zabezpieczającego owoce na przyszłość. Żydzi związani są z Palestyną wieczystemi więzami miłości. Liczne nieudane próby osadnictwa żydowskiego w innych krajach dowiodły dostatecznie, że Żydzi nie przestali marzyć o Jerozolimie i Erec Izrael. Dzięki klimatowi i warunkom gospodarczym Palestyna niewątpliwie zdolna jest wyżywić wielkie masy ludności. Położona nad brzegiem Morza Śródziemnego, będzie mogła prowadzić rozległy handel z wszystkiemi krańcami świata i założyć kwitnący przemysł dla wszystkich krajów Wschodu. Dlatego też trzeba zacząć od założenia niepodległego państwa w Syrji, a tego dokonać można tylko przy pomocy państw chrześcijańskich.

Przed wielu laty wystąpił światły Żyd Emanuel Noach, który rzucił myśl założenia chrześcijańskich towarzystw dla udzielenia Żydom pomocy w zdobyciu Palestyny. Trzeba uzyskać od rządu tureckiego dla Żydów zezwolenie na zakupno ziemi i osadnictwa. I nietrudno będzie o uzyskanie zezwolenia i praw koniecznych, gdyż z tą chwilą gdy państwa chrześcijańskie zaczną interesować się losami narodu żydowskiego, Turcja nie będzie mogła przeciwstawić się tym żądaniom. Gdy tylko sułtan podpisze „charter", tysiące Żydów wywędruje do Palestyny. Doliny Jordanu zaroją się od Żydów rol-

ników, którzy przybędą z Rosji, Polski, Niemiec i innych krajów. Inni osiedlą się w miastach portow., a bogaci Żydzi pospieszą z zakupem wielkich obszarów ziemi. Powstaną specjalne towarzystwa dla umożliwienia kolonizacji biedocie. W ten sposób położy się kamień węgielny dla odrodzenia narodu żydowskiego w Palestynie. Obowiązkiem chrześcijan jest dopomóc Żydom w powrocie do Erec Izrael. Ameryka obdarzyła Żydów równouprawnieniem obywatelskiem i religijnem, ona też jest krajem wybranym, który „przywróci Bogu Izraela naród jego wybrany i utoruje przed nim drogę powrotu do Sjonu".

Jak pisał Twain do jednego z przyjaciół w Ameryce, usiłował jeden z wpływowych prozelitów w Jerozolimie wpłynąć na niego, ażeby popełnił „głupstwo", by opuścił rodzinę i przeszedł na wiarę żydowską. I gdyby Pan Bóg nadarzył mu, Twainowi, piękną blondynkę-Żydówkę, skromną i wierzącą — pisze Twain z humorem — dałby się niewątpliwie usidlić pięknym oczom Żydówki i wdziałby „kapotę" i „sztrajmel" jak przyjaciel jego Crisson.

MICHAEL BOAZ IIZRAEL-CRISSON.

Któż to jest ten Crisson, którego wpływ na Twaina był tak wielki i z którym znakomity pisarz prowadził długie rozmowy na ulicach Jerozolimy? O tym szczególnym człowieku dowiadujemy się ciekawych rzeczy z prasy współczesnej. Warder Crisson pochodził z religijnej rodziny, zsekty kwakrów. Urodził się w Filadelfji w roku 1789. Jako właściciel rozległych dóbr w okolicach Filadelfji, dorobił się w krótkim czasie wielkiego majątku. Przez przypadek poznał Crisson redaktora pisma „Occident" (pierwsze żydowsko-angielskie pismo w Ameryce), Eisika Lissera, dzięki któremu zapoznał się z żydostwem. Tak dalece przylgnął do żydostwa, że postanowił rzucić dlań wszystko. Wyjechał wtedy do Jerozolimy, ażeby żyć tam wedle zwyczajów i sposobu życia ówczesnych Żydów ortodoksyjnych. Równocześnie zamianowany został przez rząd Stanów Zjednoczonych pierwszym posłem amerykańskim w Jerozolimie.

Crisson osiadł w Jerozolimie jako poseł U. S. A. i przeszedłszy na wiarę żydowską, zmienił imię i nazwisko na „Michael Boaz Izrael". W ten sposób podpisywał artykuły ogłoszone w „Occident".

Czytając ten artykuły, odnosimy wrażenie, jakgdyby pochodziły z pod pióra ortodoksyjnego Żyda, ściśle przestrzegającego prawideł wiary, dla którego żydostwo było dziedzictwem po ojcach od wieków. Jak rzadko który Żyd potrafił wczuć się w tragedję żydostwa, w cierpienia i prześladowania Żydów. Straszliwa nędza, która panowała wówczas wśród gminy żydowskiej w Jerozolimie, przejęła go do głębi, toteż postanowił on uczynić wszystko co było w jego mocy, ażeby poprawić położenie Żydów jerozolimskiuh. Przedewszystkiem więc rzucił myśl, że Palestyna musi być odbudowana przez uprawę roli. W numerze marcowym „Occident" z roku 1853 ogłasza „Michael Boaz Izrael" odezwę, w której rzuca projekt założenia spółdzielczych kolonij w Palestynie. Wprost oczom własnym wierzyć się nie uhce, gdy czytamy ten konkretny i praktyczny projekt osadnictwa żydowskiego na roli, że jest to dzieło prozelity, pochodzące z wieku XIX. A jednak jest to fakt, nie ulegający żadnej wątpliwości.

Ten szlachetny idealista amerykański musiał wiele wycierpieć spowodu tego śmiałego wystąpienia. W roku 1849 członkowie rodziny tak długo intrygowali przeciwko niemu, aż udało im się zamknąć go w domu obłąkanych. Crisson wniósł przeciw temu rekurs do sądu apelacyjnego i wreszcie wydostał się na wolność. Później rozwiódł się z żoną, większą część majątku rozdzielił pomiędzy dzieci, poczem wrócił do Jerozolimy, gdzie pojął za żonę pewną bardzo poważaną Sefardyjkę. Wtedy dopiero całem sercem i duszą poświęcił się sprawom publicznym w jerozolimskiej gminie żydowskiej. Czcili go i poważali zarówno aszkenazim jak i sefardim. Z chachamem rabi Jechielem Hakohen i innymi wielkimi rabinami pozostawał w bardzo bliskich i serdecznych stosunkach. W ten sposób dawny chrześcijan stał się przywódcą gminy sefardyjskiej w Jerozolimie.

Crisson zmarł 6 listopada 1860. Urządzono mu pogrzeb jaki urządza się zwykle tylko wielkim gaonom w Izraelu.

S. RUMELT

Komedja muzyczna w Warszawie

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“).

Warszawa, w czerwcu.

W ciągu tegorocznego sezonu teatralnego czyniono w Warszawie różne mniej lub więcej udatne próby wskrzeszenia obumierającego rodzaju dramatycznego, zwanego w okresie prosperity operetką, dzisiaj zaś przybierającego kapryśne miana jużto komedji muzycznej, jużto opery komicznej, czy nawet „operetki rewjowej“. Krótkim i skromnym żywotem żyła „Operetka przy ul. Kredytowej“, której atrakcyjność sprowadzała się jedynie do osoby *Krukowskiego*, co okazało się krótkowzroczną kalkulacją. Ani repertuar, ani wykonawcy w żaden sposób nie potrafili przyciągnąć szerszych warstw publiczności i dlatego impreza ta okazała się efemerydą. Również na nic nie zdały się próby reaktywowania walorów operetkowych, czynione przez przedsiębiorczego *Własta*, który ostatnio jakoś nie miał szczęścia w pechowej sali przy *ul. Karowej*, gdyż tę salę pech prześladuje od początku jej istnienia.

Sama „czysta“ operetka musiała zresztą zakończyć swój żywot, gdyż do jej murów dobierają się jej sąsiedzi z wszystkich stron. Ponieważ w samym charakterze operetki leży już dwoistość elementu dramatycznego i muzycznego, więc nic dziwnego, że w jej teren wkracza już to komedja, już to opera. I tak *Warszawska Opera* w ciągu tego sezonu wystawiła dwie „opery komiczne“ lub poprostu operetki, miłą *„Krainę uśmiechu“* Lehara, a ostatnio sławnego i popularnego *„Hrabiego Luksemburga“* z doskonałą Grudzińską, Szczepańską, Wejsisem i in. Jeżeli mocną stroną operetki w Operze jest jej strona muzyczna, tak wokalna, jak i orkiestralna, jakoteż i baletowa, to znów imprezy operetkowe, przedsiębrane przez teatry dramatyczne przerzucają punkt ciężkości widowiska na stronę dramatyczną, a więc na tekst, djalogi i wykonanie ról powierzają nie śpiewakom, lecz znanym artystom dramatycznym, którzy dzięki swym charakterystycznym talentom potrafią zwykle lepiej zagrać w operetce, niż niejeden zmanjerowany wyga-specjalista.

O zamierzeniach prywatnych przedsiębiorców i całej kampanji na jesienny sezon teatralny napiszę obszerniej w następnym liście z Warszawy, obecnie chciałbym tylko stwierdzić fakt, że nawet dziedzina operetki została już obecnie bez pardonu przejęta przez T. K. K. T., które w *Teatrze Letnim* swojemi świetnemi przedstawieniami uniemożliwiło istnienie wszelkiej prywatnej konkurencji. Po doskonalej *„Rozkosznej dziewczynie“* (Tuwim-Dymsza) i *„Domku z kart“* (Malicka i Maszyński), granych z niebywałem powodzeniem w ubiegłym sezonie (w lecie 1934 r.). — *„Piękna Helena“* (Hemar, Modzelewska) ugruntowała hegemonję T. K. K. T. na terenie komedji muzycznej. Prywatne imprezy nie mogły w żaden sposób podołać konkurencji Teatru Letniego, który dysponuje pierwszorzędnymi autorami, najlepszymi wykonawcami oraz swobodą w dysponowaniu kapitałem Na tych czynnikach opiera się tajemnica powodzenia tych komedyj muzycznych, które dzięki dobrym tekstom, zaktualizowanym przez Tuwima czy Hemara, i grze największych ulubieńców publiczności cieszą się tem samem powodzeniem Warszawy, co kiedyś programy „Bandy“, popularnej właśnie dzięki tym samym filarom autorskim i aktorskim. Odziedziczywszy tradycje „Bandy“, dysponując ponadto najlepszymi komikami i aktorami charakterystycznymi, mogąc zapewnić dzięki podstawom finansowym jak najzbytkowniejsze ramy zewnętrzne, Teatr Letni zdołał wystawiać operetki, które biły wszystko, co dotychczas widziała Warszawa.

Takiem przedstawieniem jest *„Ty to ja“* Henryka *Duvernois*, muzyka *Simonsa*. Już samo nazwisko librecisty, popularnego i bardzo dowcipnego pisarza bulwarowego francuskiego daje gwarancję, iż libretto daleko odbiega od banału operetek z szablonową fabułą. Istotnie Duvernois dał „słońce, młodość i wesołość“, bajecznie kolorowe tło egzotycznych wysp tropikalnych, udaną satyrę na dyplomację, obfitość wyjątkowo dowcipnych powiedzonek i wcale trafnych aforyzmów, których nie powstydziłby się Oskar Wilde. To nic, że sama akcja jest próżna i głupia, bo głupstewko miłe, pogodne i kolorowe potrafi lepiej rozśmieszyć i ubawić, niż niejedna ponura przez swą nudę komedja salonowa. Zresztą tem różni się „Ty to ja“ od tradycyjnych operetek, że poza fabułą tekst posiada wartości niewątpliwe.

Muzyka *Simonsa* również mile odcina się od kompozycyj ambitnych i pretensjonalnych rzemieślników kompozycyj operetkowych swą bezpretensjonalnością i skromnością. Nie wysuwa się na pierwszy plan, ilustruje tylko nowoczesnemi środkami (jazz świetnie wyzyskany dla środowiska murzyńskiego, w jakiem odbywa się akcja) egzotyczne tło, daje przeboje taneczne, mające prawo do samoistnego życia i dyskretnie akompanjuje tekstom.

Możemy sobie wyobrazić, jak taki majster, jak *Tuwim* opracował i zaadaptował dla sceny polskiej tę sztukę. Spitrasił ją po swojemu, z Francuzów zrobił Polaków, Polsce wydzielił kolonje tropikalne, zaktualizował całą akcję, przeniósł nas do „Adrji“, pokazał Moszkowicza, dał satyrę na M. S. Z., na Becka, Kadena, na ortografję zreformowaną, na snobów z Małej Ziemiańskiej itd. Wszystko okrasił przepysznym humorem przedniego gatunku, wyszukał najdowcipniejsze aforyzmy i w pojedynku z Duvernois odniósł walne zwycięstwo.

Dekoracje *Jarockiego*, dyrekcja muzyczna *Nawrota*, wyjątkowo pomysłowa i nad wyraz efektowna reżyserja Warneckiego, jednego z najzdolniejszych reżyserów młodszego pokolenia — zapewniły wykonaniu widowiska bardzo wysoki poziom. Istotnie, można tu bez przesady mówić o pełnej harmonji wszystkich czynników, przyczem gra artystów zasługuje na takie same pochwały, co autor, kompozytor, tłómacz, reżyser, dekorator i dyrygent. *Dymsza* miał rolę, napisaną, a raczej przebudowaną przez Tuwima ad hoc, jak to się mówi w gwarze aktorskiej „pod niego“. — Dlatego też wszystkie dowcipy i powiedzonka wypowiadał, jakby je sam ułożył, nic nie wysilał się, a bezustannie rozśmieszał publiczność. Świetnymi komikami w stylu groteskowym byli *Orwid i Łapiński. Obarska, Gabrielli, Janecka, Kajzerówna i Brzezińska* śpiewały, tańczyły i grały wyśmienicie. *Wawrzkowicz i Hnydziński* również dobrze się spisali.

Dr. S. STENDIG

Zmyślą o dziecku

(Dookoła kongresów pedagogicznych)

Pamięci brata Dawida

Na miesiące letnie br. zapowiedziano kilka kongresów pedagog cznych. Lato widocznie sprzyja tego rodzaju zjazdom. Zachodzi bowiem lepsza możność zastanowienia się nad dzieckiem, gdy ono bawi poza murami szkoły; zresztą w toku całorocznej pracy nad dz eckiem nie widzi się go, jak nie widzi się lasu spowodu licznych jego drzew. Kongresy te mają ogromne dla dziecka znaczenie. One bowiem są w dzisiejszych dla dziecka tak trudnych czasach jedynem sumieniem, budzącem świat starszych, one koncentrują jedyną myśl o dzicku. Zasługują przeto na baczną uwagę, albowiem dla społeczeństwa starszych nie jest obojętny los tych rzesz młodych, na których ono swój byt buduje.

W dniach 20—22 lipca 1935 odbędzie się w Brukseli kongres **„Federation Internationale des professeurs de Langues vivantes“**, którego Polskie Towarzystwo Neofilologiczne jest członkiem zwyczajnym. Obrady obejmą dwie grupy: przygotowanie kongresu we Wiedniu, który się odbędzie za rok i zagadnienia słownictwa w pierwszych dwu latach nauczania, ortografji i pomocy naukowych: fonografu, radja, kina. Dla spraw nauczania języków obcych nowożytnych będzie ten zjazd ważny.

Międzynarodowy Kongres Nauczania obradować będzie z okazji wszechświatowej wystawy belgijskiej w Brukseli w dniach 28 VII. do 4 VIII.

Mowa, która wywołała protesty



Na zebraniu „Legjonu Brytyjskiego“ wygłosił ksią żę Walji przemówienie, w którem gorąco zachęcał kombatantów angielskich do „zbliżenia“ z niemie ckimi „kolegami“. Mowa ta wywołała w Anglji burzę protestów.

Rozwód i ślub Pearl Buck

(s) Wśród dramatycznych warunków odbył się w tych dniach rozwód i powtórne zamążpójście znakomitej amerykańskiej pisarki Pearl Buck. Pearl Buck pochodzi z rodziny misjonarskiej i sama przez wiele lat była czynną jako misjonarka. Wychodzi obecnie za mąż za współwłaściciela firmy wydawniczej John Day i Ska, Ryszarda Walsha. Wedle sprawozdań prasy angielskiej, ogólne zdziwienie wzbudził fakt, że ekszona Walsha, któ ra tego samego dnia rozwiodła się z mężem, uczestniczyła w uroczystościach ślubnych. Także Pearl Buck rozwiodła się tego samego dnia. Formalności rozwodowe i ślubne odbyły się w błyskawicznem tempie, a jej rozwód i ślub stanowiły sensację dla całej Ameryki.

Pearl Buck i Ruth Walsh były ze sobą zaprzyjaźnione i do ostatniej chwili mieszkały w jednym domu. Coraz serdeczniejsze stosunki między powieściopisarką i wydawcą nie wpłynęły zupełnie na przyjaźń obu pań. Pani Ruth, siwowłosa, dystyngowana dama, zjawiła się w sądzie w ciemnej sukni i że ze spokojem dała swoje zezwolenie na rozwód. Mimo to, kiedy po kilku minutach załatwione już były wszelkie formalności, nie mogła dłużej nad sobą panować i z płaczem, bocznem wyjściem opuściła budynek sądowy.

Przed tym samym urzędnikiem, który załatwiał formalności rozwodowe państwa Walsh, zjawiła się po chwili elegancko ubrana Pearl, ażeby rozwieść się ze swoim mężem, drem Buckiem, który chętnie znajdzie się w poróży służbowej w Chinach, ale przysłał swoje pisemne zezwolenie. Pani Buck, która dwadzieścia lat żyła ze swoim mężem, zdradzała przed mężem silne zdenerwowanie i paliła jednego papierosa po drugim. Przed sądem czekał na nią Walsh i po kilkunastu minutach odbył się ślub w kościele baptystów.

Pearl Buck ma z pierwszego małżeństwa dwoje dzieci, 15-letniego syna i 10-letnią córeczkę. Obecnemu swemu małżonkowi zawdzięcza swoją karjerę literacką, podczas gdy jej pierwszą powieść „East Wind, West Wind“, wszyscy nakładcy odrzucili, Walsh był nią zachwycony: wydał powieść i od tego czasu znana jest Pearl Buck w całym świecie. Państwo Walsh zamieszkają w willi w Pensylwanji.

—o§o—

Roda-Roda opowiada...

Pan Schleimgruber przyjechał do Wiednia z żoną i dzieckiem. Radził się mnie, do którego teatru mają się wybrać.

Przyjrzałem się bacznie panu Schleimgruberowi potem jego żonie i córeczce, poczem poradziłem:

„Albo do opery na „Lohengrina“, albo do Burg teatru na „Wilhelma Tella“.

Następnego dnia rozmawialiśmy znowu:

— Gdzie pan był, panie Schleimgruber?

— Na Lohengrinie.

— Podobało się panu?

— Morowiec ten Ryszard Wagner.

— Wystawa?

— Wspaniała. Nie widziałem jeszcze takiego przepychu.

— Muzyka?

— No, muzyki, to było niewiele, ale to napięcie nerwów... Wie pan, ta scena, kiedy Lohengrin zestrzeliwuje jabłko z głowy swemu synowi... Fenomenalne...

•

Siedziałem pewnego dnia bez marynarki spowodu gorąca.

Wchodzi Feruccio Busoni.

Zmieszało mnie to niespodziewane wejście.

— Czy zwraca pan uwagę na etykietę? — zapytałem, by coś powiedzieć.

— Tylko na flaszkach wina — odparł Busoni i usiadł.

•

Baron Roger w Paryżu kazał zapytać Pascina ile kosztowałby u niego portret.

Pascin odpowiedział: szesnaście tysięcy franków.

To wydawało się baronowi zawiele, ale uważał, że 12.000 może zapłacić.

— Czekajcie — powiedział Pascin. — Niechno przyjdzie tu skąpiradło. Już ja mu dam szkołę.

Rzecz działa się w zimie. Był kilkostopniowy mróz. Gdy baron wszedł wszystkie okna w pracowni malarza były otwarte szeroko. Pascin po przywitaniu rzekł:

— Zanim zacznę, muszę mieć wrażenie ogólne. Krótki rzut oka na całe ciało. Proszę, by pan baron się rozebrał.

— Czy wystarczy tylko koszulę, czy trzeba także zdjąć dolną bieliznę? — spytał baron.

— Także dolną bieliznę.

— Czy i skarpetki? Uważam, że jest djabelnie zimno...

— Również skarpetki, jeśli mogę prosić.

Gdy się to stało, Pascin posunął fotel na kółkach, na którym siedział baron i przyjrzał mu się z profilu, najpierw z prawej, potem z lewej strony. Potem powtórzył to przyglądanie się z obu stron, wreszcie rzekł:

— Nie. Nie będę pana malował. Pańska twarz jest za mało interesująca.

Kongres zajmie się problemami wychowawczemi w szerokiem słowa znaczeniu: obejmie wychowanie moralne, estetyczne, fizyczne (praktyczne), nowe metody wychowania i nauczania, wychowanie dzieci opóźnionych w rozwoju i dzieci anormalnych, sprawy kultury, kształcenia nauczycieli, budynków szkolnych i ich uposażenia, pomocy naukowych i badania dziecka, wreszcie — radjo i kino. Z kongresem połączona będzie wystawa pomocy naukowych dzisiejszej szkoły. Spodziewać się należy dobrych rezultatów kongresu, albowiem wystawę i kongres organizuje „Belgijska Liga Nauczania“ w ojczyźnie Decroly'ego i De Vuysta, prawdziwych przyjaciół dziecka. Polska bierze udział w wystawie. Oprócz powyższych kongresów obradować będzie w metropolji wystawowej w Brukseli, w dniach 31 VII. do 4. VIII. **V. Kongres Wychowania Rodzinnego.** Polski Komitet organizacyjny w Warszawie poczynił duże przygotowania; zagadnienie tego kongresu bowiem żywo Polskę obchodzi. Zatrzymam się dlatego nad kongresem tym nieco dłużej. Kongres IV odbył się przed kilkoma laty w Leodjum i od tego czasu prawie nic się nie zmieniło. Pozostało centralne zagadnienie: wychowawcza rola rodziny jest dziś nadal doniosła, mimo zmienionej struktury, współczesnej rodziny i nowej szkoły. Pozostały na papierze uchwały poprzednich kongresów, zwłaszcza IV. 1) należy w szkołach wychowywać na przyszłych rodziców, 2) w nich przygotowywać do stanu małżeńskiego, 3) pielęgnować wychowanie religijne, 4) Rodzice winni się doskonalić, by umieć wychowywać, 5) winni współpracować ze szkołą, 6) należy zakładać instytuty wychowania rodzinnego, 7) kłaść silny nacisk na wychowanie moralne, 8) Należy rozbudzić zmysł rodzinny w wszystkich rodzinach, 9) i sankcjonować nierozerwalność małżeństwa ze względu na dzieci.

30 lat pracy na tym odcinku właśnie mija, a sanacja rodziny nie została przeprowadzona. Rodzina wielkomiejska zwłaszcza, mocno cierpi. Również hasło „dobro dziecka przez dobro rodziny“ nie przestało być aktualne. Rodzina pozostała i dziś komórką organiczną, na której społeczeństwo i państwo swój byt opierają, pozostała dalej kolebką pierwszego wychowania i mimo te zadania dalej się rozprzęga i rozpada. A szkoła nie objęła jej zadań; nie jest bowiem w stanie rodziny zastąpić, jak najlepsza żarówka nie zastąpi słońca. Wszak dziecko przebywa w domu 2/3 czasu szkolnego, skutkiem tego musi wychowanie trwać i w okresie szkolnym, a nietylko w przedszkolnym, jak mylnie się sądzi. Jeżeli zatem rodzina musi zająć się wychowaniem, musi się ją uzdrowić. Kongresy wychowania rodzinnego o sanację tą walczą, jednakże tylko na odcinku pedagogicznym, reszta należy do społeczeństwa i państwa. Niestety na żadnym odcinku nie jest dobrze. Z tem większą niecierpliwością czekamy na uchwały V. kongresu.

Odcinek mniejszy, bo tylko angielski obejmie zjazd **Brytyjskiej Ligi Nowego Wychowania,** który się odbędzie w St. Andrews University w Szkocji w dniach 13 do 22. VIII br. Jako zjazd regjonalny nie będą obrady miały znaczenie międzynarodowego, reflektować jednak będą na poczynania wychowawcze Europy, ponieważ Anglja jest na polu pedagogiki bardzo twórcza.

VI Międzynarodowy Kongres Szkół Handlowych odbędzie się w dniach 2 do 6 IX w Pradze. Organizuje go czechosłowacka grupa Międzynarodowego Towarzystwa Szkół Handlowych. Zadaniem kongresu jest rozpatrzyć zasadnicze problemy nauczania w szkołach handlowych w różnych państwach, z szczególnem uwzględnieniem metodyki kształcenia. W chwili przeobrażenia polskiego szkolnictwa zawodowego i kreowania pierwszych gimnazjów zawodowych, jest skonfrontowanie polskich metod pracy w tem szkolnictwie z temi, które przedłoży kongres praski, ważne i dlatego winna delegacja polska być liczna. Szkoła zawodowa pozostaje narazie w tyle w ogólnej problematyce pedagogicznej; momenty wychowawcze poczynają dopiero przenikać do szkół tych.

Nieustalona jest jeszcze data **Ogólno-Polskiego Zjazdu Pedagogicznego,** który miał w Krakowie obradować w dniach 4 do 6 maja. Zapowiedziany jest jednak na jesień, a program obejmie sprawy naukowe, ideowe, zawodowe i organizacyjne. W sekcjach: wykształcenia ogólnego, przedmiotów pedagogicznych i praktyki, wykształcenia społeczno-obywatelskiego, zagadnień związanych z wychowaniem dziecka trudnego i ogólnych omówi się całokształt szkoły powszechnej poprzez problemy zakładów kształcenia nauczycieli, które sposobią swych adeptów do ciężkiej pracy nad pierwszem wychowaniem i nauczaniem najmłodszych rzesz szkolnych: dzieci, które wstępują poraz pierwszy w mury szkoły, zupełnie niezróżnicowane.

Bureau Internationale de l' Enseignement Technique w Paryżu ogłasza **„Międzynarodowy Kongres Szkół Zawodowych“,** który się odbyć ma w Rzymie w dniach 9 do 11 IV. 1936. Kongres ten ma tak rozległe zadania, że przygotowania winny być gruntowne. Chodzi bowiem o zasady naczelne, o podstawowe wskazania pedagogiki, dydaktyki i metodyki dla całej sieci szkół zawodowych, chodzi o ich dyferencjację u podstawy, ale scalenie u szczytu piramidy szkolnej. I tu weźmie udział Polska, choćby dla konfrontacji z własną reformą szkolną, która objęła już szkolnictwo zawodowe.

—o§o—

Z MODY



Tafta, organdy, tiul, gruba krepa jedwabna, deseniowa jedwabie sztucze, tak jak i pewna odmiana Crep satin, stanowią materjał letnich popołudniowych i wieczorowych sukien. Także taftalina, to jest rodzaj tafty, przeciągnięty nitkami płóciennemi, uchodzi jako modną nowość.

Przy wszystkich tych sukniach jest linja mocno podkreślona. Przedewszystkiem chodzi o fantazyjne ujęcie. To wrażenie można osiągnąć zarówno przez zakonniczą wprost skromność, (klasycznie opadająca linja, suknia wysoko podpięta pod szyję), jakoteż przez zastosowanie rozmaitych falbanek, wolanów i ryszek. Chętnie stosujemy też rozmaite tuniki i bolera.

Wielkie kapelusze letnie wyrabia się z tego samego materjału co suknie. Wysokie czarne koronkowe rękawiczki znowu stały się modne. Jako najnowsza biżuterja noszona do letnich sukien wieczorowych, uchodzą przeróżne kamienie marmurowe, pozatem branzolety z agatu i naszyjniki z pereł. Także kombinacje z blado żółtych i ciemno brązowych bursztynów wyglądają bardzo wdzięcznie i efektownie, szczególnie przy opalonej cerze.

Moda letnia osiągnęła teraz swój punkt kulminacyjny. Jak rozwinięta róża roztacza całą mnogość swoich najpiękniejszych i najefektowniejszych modeli.

Już popołudniu toaleta eleganckiej pani składa wszystko, co praktyczne i sportowe. Urok modnego ensemble polega po części na zestawieniu ciemnego i jasnego koloru. Biało czarne suknie krepdeszynowe zawsze robią bardzo wytworne i eleganckie wrażenie, w tym roku dodaje się im czarny jedwabny kwiat o żółtym kielichu. Noszona jest też tafta i organdy, które zyskuje przez zahaftowanie drobnemi kw atuszkami. Duże kapelusze dopełniają całości tej wdzięcznej toalety.

Spływająca linja nie śmie być przerwana, inaczej zatraca się smukłość. Wobec tego wszelkie ozdoby, jak wolany, falbany i ryszki umieszcza się prawie przy zakończeniu spodnicy, lub wokoło szyji. Szczególnie ozdoby kwiatowe nadają się znakomicie do tego celu, umieszcza się je niekiedy i przy rękawach.

Obok tafty, organdy, koronek, tiulu, nosi się Claquekrep, rodzaj Crep Satin i żorżettę. Do przybrania służy często jedwabny lak.

Nasze modele.

Nr. 1. Suknia bez rękawów z jedwabnej krepy, w duże kwiaty żakiecikowy wolan tworzy z tyłu rodzaj capu. Spodnica z tuniką, górą wązką, dołem poszerzona. Pasek z aksamitu.

Nr. 2. Suknia z tafty w kratę. Duży kołnierz, zakończony plisowaną falbanką, przestębnowaną. Dzwonowy wolan. Jako kwiat margeritka.

Nr. 3. Suknia z żorżetty, garnitur z białego batystu, zakończony różą z tego samego materjału dopełnia ozdoby przy szyji.

Nr. 4. Suknia z białego marocainu w groszek. Plisowane wolaniki z białego marocajnu, pasek w kolorze grochów.

Nr. 5. Czarno- biała suknia jedwabna z trzyćwierciowym rękawem, dwie białe batystowe róże przy szyji. (s).

RAJ DZIECI

(s) Przyznajmy się: kto z nas nie nudził się nieco w muzeum „szlachetnej nudy“, jak to nazwał Goethe? A jednak każdy chciałby znowu być dzieckiem, skoro słyszy, że w muzeum w South Kensigton w Londynie, dzieci mogą dowoli wszelkie objekty dotykać, ba proszone są wprost o to.

Na salach panuje śmiech, hałas, harmider, zamiast uswięconej ciszy muzealnej. Ale to przybytek dla dzieci, dorośli są tu tylko tolerowani, tak głosi wielki napis.

Wielka platforma z widokiem na wspaniałą panoramę. Przyciśnie się guzik z napisem „deszcz“, i już deszcz cię zmoczy. Spragnionyś słońca — naciśniej guzik po drugiej stronie, a ujrzysz najwspanialsze elektryczne słońce, najpiękniejsza tęcza roztacza swoje kolory, a deszcz powoli ustaje. Czy to nie wspaniała lekcja fizyki?

We witrynach przeróżne środki transportowe ze wszystkich stuleci. Wystarczy nacisnąć guzik, a już w pierwszej witrynie płynie rzeka, a na niej prymitywna łódka- drzewo, prowadzona przez jaskiniowca. W ostatniej witrynie pędzi w szalonem tempie auto przez ulicę, z daleka widać pociąg, w głębi parowiec transatlantycki, a nad nim unosi się ogromny samolot.

Jeszcze mało? Oto masz za szkłem lotniko, pociśnij guzik, a za chwilę ujrzysz wznoszący się ku górze samolot.

Chcesz się zabawić w władcę świata. Pociśnij guzik nr. 15: sposob oświetlania wielkich teatrów londyńskich. Możesz spuścić deszcze, wywołać burzę z piorunami, słońce, — wszystko według życzenia.

A może chcesz pokierować pociągiem? Któż z nas nie marzył kiedyś o tem? Tu możesz to osiągnąć. Pociśnij magiczny guziczek. Koła kręcą się, semafory dają znaki, a każda dźwignia sprawnie funkcjonuje, nastawiasz zwrotnice. Jedyny błąd tego raju, to może tylko to, że niema także munduru służbowego dla dzieci.

W innym dziale przeróżne okręty, posłuszne naciśnięciu najmniejszej rączki. Dzieciom tu wszystko dozwolone, personal, któremu powierzono nadzór wie o tem, wie także, że musi być niezwykle taktowny i łagodny w stosunku do dzieci, to jest główny warunek.

W jednym kącie pyszna szybko jadąca winda. Jeden chłopczyk przez dwie godziny bez przestanku jedzie do góry i na dół, a windziarz wcale się nie dziwi, o nic nie pyta, jakby tego nie zauważył. Dlaczego nie miałby jechać, skoro mu to sprawia przyjemność?

A za to wszystko płaci rząd. I płaci niemało. Bo dość się rzeczy złamie i popsuje. Ale nigdy dyrektor muzeum nie zwraca się z żadną pretensją do rodziców. Przecież to muzeum powstało dla dzieci. Jeżeli coś za prędko się zepsuło, widocznie nie bardzo dobrze było zrobione.

Ciężko się rozstać z tym rajem, ale dzieci wychodzą, by znowu wrócić.

PRAWO i ŻYCIE

Zaliczenie miesięcy składkowych w Ubezpieczeniu Pracowników Umysłowych

Podstawą praw do świadczeń w ubezpieczeniu pracowników umysłowych jest posiadanie wymaganej liczby miesięcy składkowych.

I. Pracownikowi, podlegającemu obowiązkowi ubezpieczenia, zalicza się do miesięcy składkowych (art. 111 rozp. z 24. XI. 1927 r.): 1) w razie uskutecznienia zgłoszenia w ciągu 7 lub 10 dni od dnia powstania obowiązku ubezpieczenia, czyli najczęściej od dnia wstąpienia do pracy — wszystkie miesiące kalendarzowe, licząc od początku tego miesiąca w którym powstał obowiązek ubezpieczenia aż do końca miesiąca, w którym obowiązek ubezpieczenia ustał; 2) w razie uskutecznienia zgłoszenia w terminie późniejszym a więc spóźnionym — wszystkie miesiące kalendarzowe, poczynając od początku tego miesiąca, w którym dokonano zgłoszenia, aż do końca miesiąca kalendarzowego, w którym obowiązek ubezpieczenia ustał.

Dla informacji należy zaznaczyć, że obowiązek ubezpieczenia ustaje z końcem miesiąca kalendarzowego, w którym ubezpieczony przestał pracować w charakterze pracownika umysłowego na obszarze Rzeczypospolitej, albo objął zajęcie nie podlegające obowiązkowi ubezpieczenia, bądź uzyskał prawo do renty, — we wszystkich tych przypadkach pod warunkiem jednak, iż zajęcie trwało co najmniej 14 dni w ciągu danego miesiąca kalendarzowego, w przeciwnym razie z końcem poprzedniego miesiąca kalendarzowego. Jeżeli pracownik nie wykonywa faktycznie czynności służbowych, ale otrzymuje od pracodawcy wynagrodzenie lub ma prawo do wynagrodzenia (np. w okresie urlopu) to uważa się go za pozostającego w zatrudnieniu i pracownik taki podlega w tym czasie obowiązkowi ubezpieczenia (art. 7).

Wszystkie miesiące kalendarzowe, o których mówiono wyżej pod 1) i 2), są **zaliczane do ubezpieczenia bez względu na to, czy składki zostały zapłacone czy nie**, a zatem pracownik nabywa na podstawie tych miesięcy bezwarunkowo prawo do świadczeń. Jak więc widać z powyższego fakt i moment zgłoszenia do ubezpieczenia mają decydujące znaczenie dla narastania przyszłych praw ubezpieczeniowych. Jeśli chodzi o zgłoszenie, to w myśl art. 111 rozp. narówni ze zgłoszeniem, uskutecznionem przez pracodawcę traktuje się zgłoszenie, uskutecznione przez pracownika (do ubezpieczalni,) a także zgłoszenie dokonane z urzędu przez organ kontrolny ubezpiączalni lub Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

II. Co się dzieje z temi miesiącami, które poprzedzają moment zgłoszenia do ubezpieczenia? Jeżeli pracownik został zgłoszony w terminie spóźnionym (np. dopiero po zwolnieniu go z pracy), to miesiące poprzednie mogą mu być zaliczone do ubezpieczenia tylko pod warunkiem i w miarę wpłacania składek za poszczególne miesiące z następującemi jednak ograniczeniami: 1) w ten sposób może być zaliczony najwyżej okres 3-letni wstecz, licząc od chwili dokonania zgłoszenia; 2) składki muszą być uiszczone przed upływem 2-ch lat od chwili dokonania zgłoszenia do ubezpieczenia. W zakresie praw do świadczeń z powodu braku pracy rozporządzenie stanowi tu ponadto, że w razie spóźnionego zgłoszenia miesiące poprzedzające moment zgłoszenia tylko wówczas wlicza się do okresu, wymaganego dla uzyskania praw do świadczeń na wypadek braku pracy, jeżeli składki za dane miesiące zostały wpłacone przed upływem 6 miesięcy od dnia utraty zajęcia, za które należy się składka. Przykład: Pracodawca zgłosił pracownika do ubezpieczenia dopiero po zwolnieniu go z pracy mimo, iż ten pracował u niego 2 lata; pracownik nie nabył przeto w ubezpieczeniu żadnych praw. W rok później pracodawca wpłacił zaległe składki. Zgodnie z tem co wyżej powiedziano, cały okres zostanie pracownikowi zaliczony tylko do ubezpieczenia emerytalnego, natomiast praw do świadczeń spowodu braku pracy pracownik nie będzie mógł otrzymać, a tylko będzie miał prawo dochodzić na pracodawcy wynikłej stąd szkody.

Z zagadnieniem zgłoszeń łączą się przepisy (art. 112), które mówią, że: 1) zgłoszenie do ubezpieczenia dokonane dopiero po zajściu u pracownika takich okoliczności, jak niezdolność do wykonywania zawodu, osiągnięcie 65 lat (a przy pierwszem zgłoszeniu nawet 60 lat, jeśli pracownik nie ma sprzed 60 roku życia okresu pracy policzalnego do ubezpieczenia) lub śmierć — czynią ubezpieczenie bezwzględnie nieważne; 2) pracodawca jest odpowiedzialny materjalnie za wszelkie szkody wyrządzone pracownikowi lub jego rodzinie przez zaniedbanie zgłoszeń.

Przerwy w ubezpieczeniu

W ubezpieczeniu pracowników umysłowych dopuszczalne są, zasadniczo przerwy nieprzekraczające 18 miesięcy (art. 113), w czasie których wszelkie prawa ubezpieczeniowe są zachowane w mocy. Jeżeli przerwa w ubezpieczeniu trwa dłużej niż 18 miesięcy, a nie zachodzą przytoczone poniżej okoliczności przedłużające powyższy okres, to prawa wypływające z ubezpieczenia gasną całkowicie. Okolicznościami przedłużającemi okres 18 miesięcy są: 1) pozostawanie bez pracy, jeżeli pracownik składał co pół roku odpowiednie zaświadczenia, 2) choroba uniemożliwiająca uzyskanie zajęcia, jeżeli pracownik nie ma prawa do wynagrodzenia od pracodawcy, 3) pobieranie renty ubezpieczeniowej, 4) służba i ćwiczenia wojskowe, niewola i t. p. Rozp. przewiduje jednak w pewnych przypadkach odżycie praw ubezpieczeniowych wygasłych wskutek ustania ubezpieczenia (przerwy w ubezpieczeniu). Ubezpieczenie odżywa, jeżeli: 1) po przerwie nie dłuższej niż 5-letniej — przebyto we wznowionem ubezpieczeniu conajmniej 12 miesięcy składkowych; 2) po przerwie nie dłuższej niż 10-letniej — przebyto we wznowionem ubezpieczeniu conajmniej 24 mies. składkowe; 3) po przerwie nie dłuższej niż 15-letniej — przebyto we wznowionem ubezpieczeniu conajmniej 36 mies. składkowych. Dłuższych przerw w ubezpieczeniu jak 15 lat rozp. w żadnym razie nie dopuszcza. Rozp. stanowi też (art. 113). że nie odżywa okres ubezpieczenia przebytego przerwą, jeżeli przerwa trwała dłużej niż 3 lata, a obowiązek ubezpieczenia miałby ponownie powstać po ukończeniu przez ubezpieczonego 60 lat życia.

—oXo—

Ubezpieczenie emerytalne i na wypadek braku pracy lekarzy

Lekarze, zatrudnieni u innych osób fizycznych lub prawnych, a więc zatrudnieni np. w ubezpieczalniach, przychodniach przeciwgruźliczych, w prywatnych lecznicach, szpitalach i t. p., podlegają obowiązkowi ubezpieczenia emerytalnego i na wypadek braku pracy, określonego rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24. 11. 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, jeżeli dochód uzyskiwany przez nich z tych zatrudnień jest wyższy, aniżeli dochód z innych stałych czynności zarobkowych, nieuzasadniających obowiązku ubezpieczenia (np. z wolnej praktyki). Art. 6 przytoczonego rozp. stanowi jednak, że lekarze, podlegający obowiązkowi ubezpieczenia, mogą się na własne żądanie zwolnić od obowiązku ubezpieczenia w powyższym zakresie.

Na tle stosowania wspomnianego przepisu powstała kwestja, czy lekarze którzy pracują równocześnie w kilku instytucjach, mogą zwolnić się od obowiązku ubezpieczenia z tytułu pewnego zatrudnienia, a równocześnie poddać się obowiązkowi ubezpieczenia z tytułu innych zatrudnień. Ilustrując powstałe zagadnienie przykładowo, chodzi o to, czy lekarz X, który pracuje np. w ubezpieczalni i zarabia tam 500 zł. mies., może domagać się aby z tytułu tego zatrudnienia ubezpieczono go i natomiast aby nie ubezpieczono go z tytułu równoczesnego zatrudnienia w szpitalu, gdzie zarabia 400 zł. miesięcznie.

Odpowiadając na zapytanie, Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśniło w powyższej sprawie pismem z dnia 7. 6. 1935 r. L. Un. 4—15, że osoby wymienione w art. 6 pkt. 2 — 4 przytoczonego rozporządzenia, a więc adwokaci, lekarze, kandydaci na techników i t. d. które w myśl postanowień tego artykułu na własne żądanie mogą być zwolnione z tytułu wszelkich zatrudnień od obowiązku ubezpieczenia emerytalnego i na wyp. braku pracy, mogą albo wogóle zwolnić się od obowiązku ubezpieczenia, albo jeżeli odpowiedniego żądania nie złożą, będą podlegały obowiązkowi ubezpieczenia w pełnym zakresie z tytułu wszelkich zatrudnień. Ministerstwo nie uważa za możliwe i prawnie dopuszczalne wybieranie przez wymienione poprzednio osoby pewnych zatrudnień, z tytułu których zamierzałyby one zwolnić się od obowiązku ubezpieczenia przy równoczesnem istnieniu obowiązku ubezpieczenia z tytułu innych zatrudnień, stałoby to bowiem, zdaniem Ministerstwa w oczywistej sprzeczności zarówno z podstawowemi założeniami i konstrukcją ubezpieczenia, jako też z brzmieniem art. 6 rozporządzenia.

—•—

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Wyjazd na świeże powietrze

Zbliża się czas urlopów, czas wyjazdów wypoczynkowych i kuracyjnych. Każdy zechce opuścić mury miasta, zapomnieć na chwilę bodaj o codziennych zajęciach i troskach, wyzwolić się z odmętu ruchu wielkomiejskiego, zebrać siły do dalszej pracy. Uciekają więc ludzie z miasta, ten wagonem luksusowym, tamten furmanką, zaprzężoną w nędzną szkapinę chłopską; jeden, zaopatrzony w paszport zagraniczny, drugi, obarczony liczną rodziną, z „betami” i naczyniami kuchennemi.

Jest tyle sposobów spędzenia letnich miesięcy, że, zdawałoby się, każdy może sobie wybrać sposób dla siebie najwłaściwszy, odpowiadający najlepiej jego warunkom finansowym i rodzinnym, czyniący zadość jego potrzebie leczenia, zabawy, czy wypoczynku. Tymczasem wystarczy posłuchać żalów i skarg ludzi, powracających z letnisk, aby przekonać się, że przeważnie wybór uczyniony był w sposób lekkomyślny i bezplanowy. Jeden narzeka, że w letnisku podmiejskiem nudno i jedyną rozrywką jest nadejście pociągu z Krakowa czy Warszawy, drugi piorunuje, że w Krynicy nie mógł zaznać spokoju, że ruch jak w największem mieście, wszędzie pełno ludzi, wiecznie jakieś koncerty, zabawy, dancingi, a wieczorem w marynarce ani się pokaż.

A jednak przy odrobinie zastanowienia można było uniknąć rozczarowań, zaoszczędzić sobie niepotrzebnych wydatków i wyzyskać czas wolny z pożytkiem dla zdrowia i umysłu. Trzeba tylko przed wyjazdem jasno zdać sobie sprawę z tego, w jakim celu się wyjeżdża.

Kto chory i potrzebuje leczenia, niech nie słucha życzliwych wskazówek cioci, przyjaciela lub znajomych, którym ta czy owa kuracja „dobrze zrobiła”, lecz niech zasięgnie porady lekarza specjalisty. Wprawdzie w każdem uzdrowisku jest lekarz miejscowy, lecz mała to pociecha, gdy po przyjeździe do Zakopanego dowiadujesz się, że powinieneś był udać się do Druskiennik, albo gdy w Kosowie informują cię, że trzeba było jechać do Inowrocławia. Lepiej zatem zasięgnąć rady lekarskiej przed wyjazdem.

Dla zdrowego świat cały stoi otworem, ze zdrowym sprawa przedstawia się inaczej, zwłaszcza, jeśli prócz zdrowia i mamona dopisuje. Ale i w tym wypadku należy być ostrożnym w wyborze miejsca. Nie każdemu bowiem potrzebny jest jednakowy wypoczynek. Jeden widzi go w ciszy lasów i pól; ten najlepiej zrobi, jeżeli pojedzie na wieś. Inny, który może rok cały spędził nad pracą naukową, chciałby zobaczyć nowych ludzi, zaznać ruchu i życia; ten niechaj jedzie zagranicę, jeżeli mu na to środki pozwalają. Dziennikarz, pisarz, artysta poszukuje nowych wrażeń, chce poznać nowe kraje albo odświeżyć dawne wspomnienia. Pociągną go nowe, nieznane szlaki, wiodące w nieznane. Modna dama pragnie rozrywek i ożywionego życia towarzyskiego, businessman musi i w czasie wypoczynku załatwić szereg interesów, więc udaje się w miejsce, gdzie zbiera się świat finansowy.

Najtrudniej oczywiście urządzić się rodzinie, zwłaszcza, gdy obarczona jest licznem gronem dziatwy i środki materjalne są ograniczone. Tu już pozostaje rzeczywiście tylko letnisko podmiejskie, ze wszystkiemi jego niewygodami i całym bałaganem. Przy tej sposobności trzeba jednak raz wreszcie stwierdzić, że tego rodzaju spędzanie lata może jest zdrowe dla dzieci i stosunkowo tanie, nie jest wszelako odpoczynkiem dla gospodyni domu, na której barki spada cała dodatkowa praca przy pakowaniu i rozpakowywaniu, urządzaniu prowizorycznego miejsca zamieszkania, pozbawionego najelementarniejszych wygód. Uwzględnić tu nadto trzeba trudności, połączone z zaopatrywaniem rodziny w prowiant, co wobec niedostatecznej i niezorganizowanej aprowizacji naszych letnisk i przy znanej chęci wyzysku ze strony naszych poczciwych kmiotków nie jest byna j mniej rzeczą łatwą.

W społeczeństwie dzisiejszem w każdej gałęzi pracy mają pracownicy zapewniony odpoczynek. Tylko żona i matka jest tej możności pozbawiona. Kto wymyśli sposób, umożliwiający niezamożnej kobiecie, obarczonej dziećmi, prawdziwy miesięczny „urlop” wypoczynkowy choćby raz do roku, ten zasłuży sobie na to, by mu wzniesiono pomnik ku pamięci potomnych.

Na koniec jedna rada: Kto nie może z tych, czy innych względów wyjechać tak, by mu ten wyjazd naprawdę wyszedł na pożytek, ten niechaj raczej pozostanie w mieście. Kraków nie jest najgorszy. Przynajmniej, siedząc w domu, uniknie się wszelkich dodatkowych kłopotów, ma się zapewnione względnie wygodne mieszkanie i łatwość aprowizacji. Spędzając cały dzień w parku Jordana lub parku Wolskim i wyjeżdżając od czasu do czasu na jakąś małą wycieczkę, choćby kajakiem czy statkiem, lepiej można wyzyskać krótki urlop i więcej zażyć świeżego powietrza, niż męcząc się w jakiejś Psiej Wólce, pozbawionej wodociągów, kanalizacji, stacji kolejowej, lekarza, aptekarza i bibljoteki.

Odpowiedzi redakcji

STAŁA ABONENTKA: 1) Co do obrzęku stóp to uważamy zbadanie moczu za bardzo wskazane celem wyjaśnien a, czy w moczu niema białka. 2) Czasem wystarcza założenie krążka wspierającego. Jednakowoż i przyszycie nie jest operacją bolesną ani niebezpieczną i doknuje s ę go oczywiście w znieczuleniu. 3) Bez zbadania, a więc opukaniu i osłuchaniu serca, nie można się na odległość zorjentować, co jest przyczyną tych dolegliwości.

BALBO: Nic nam o szkodliwości tegoż niewiadomo.

21-LETNI ROBOTNIK: 1) Sam opis nie wystarcza; konieczne naoczne zbadanie przez chirurga-ortopedę. 2) Proszę nacierać codziennie skórę głowy, pomiędzy włosami, spirytusem salicylowym. 3) Jeśli twarz ma połysk, to znaczy, jeśli Pan ma cerę tłustą, to należy używać mydła neutralnego; natomiast przy cerze nadmiernie suchej wskazane jest używanie mydła przetłuszczonego.

MAŁŻEŃSTWO: 1) Należy zbadać ciśnienie krwi i dopiero zależnie od wyniku tego badania można ustalić leczenie. 2) Dobrze jest raz lub dwa razy dziennie posmarować skórę swędzącej części ciała dobrym kremem lanolinowym i ewentualnie jeszcze potem przypudrować.

EUREKA: Proszę się zastosować do rady, udzielonej wyżej „21-letniemu robatnikowi“ pod 2.

PRZYGNĘBIONA 38.: 1) Proszę na pewien przeciąg czasu wstrzymać się od mycia rąk i twarzy zwykłą wodą i mydłem. Można natomiast myć twarz i ręce rozcieńczonym do 30 proc. spirytusem i zaraz potem pudrować, a gdyby świąd miał trwać jeszcze, to posmarować dobrym kremem. 2) Wskazane przemywanie rany codziennie wodą utlenioną, a dopiero potem przykładanie maści. Nogi należy oszczędzać, a więc chodzić możliwie jaknajmniej, a przy siedzeniu układać ją poziomo na drugiem krześle lub na kanapie.

CZ. N. DZ.: Istotnie, bez zbadania trudno sobie o tem wyrobić zdanie. Jednakowoż adresów lekarzy z zasady nie podajemy; znajdzie je Pan w każdej krakowskiej aptece.

NIEUŚWIADOMIONA: Pod tę kategorję podciągać tego nie można. Jest to tylko z innego względu niewskazane, bo — stale stosowane — prowadzić może do t. zw. nerwicy serca (szczególnie u mężczyzny).

AHRONSOHN: Trzeba też zastosować odpowiednią djetę, a więc nie pić alkoholu, nie palić papierosów, nie jeść surowych owoców, buljonów, sosów, pieczeni gęsiej, sznyclów, kapusty, cebuli, czosnku, szpinaku. Pić wody alkaliczne.

20-LETNIA KRYNICZANKA: 1) Masażu musi się Pani wyuczyć, a więc najlepiej raz lub dwa poddać się masażowi, dokonanemu przez kwalifikowaną kosmetyczkę, a dopiero potem samej się masować. 2) Wskazane cieple kąpiele nóg przy użyciu mydła siarczanego, a potem nasmarowanie dobrym kremem lanolinowym. 3) Środka, któryby usuwał wągry raz na zawsze, medycyna nie zna. Trzeba codziennie myć twarz ciepłą wodą, a w ciągu dnia 2—3 razy zmywać wacikiem, zamaczanym w rozcieńczonej wodzie kolońskiej. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wycisnięcie wągrów.

WDZIĘCZNA: Proszę kilka razy dziennie pudrować twarz zasypką z tannoformem (za receptą lekarską). Pozatem, o ile możności, proszę unikać słońca.

ASTMA — TATRY: 1) O ile nam wiadomo — niema. 2) Na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej lekarze tego typu nie mają prawa leczenia. 3) Ma to samo działanie. 4) Trzeba uważać i nie obcinać paznokci zbyt krótko.

PIĘKNOŚĆ NIESZCZĘŚLIWA W POLSCE: Jeżeli dobrze rozumiemy treść listu Pani, to idzie tu o blizny po pięciu chirurgicznem. Medycyna nie ma możliwości usunięcia tego.

ELKE: 1) Ustalenie djety wobec skrzyżowania nadkwasoty żołądka i skazy moczanowej jest dość trudne i wymaga indywidualizacji ze strony lekarza dobrze obznajomionego z autopsji ze stanem pacjenta. W każdym razie szparagi, o które Pan pyta, są ze względu na nadmiar kwasu moczowego, wzbronione. 2) Wody alkaliczne, jak Vichy, Karlsbad, Szczawnica i inne, ze względu na oba cierpienia wskazane. 3) Piperazyna może — wobec nadkwasoty żołądka — zaszkodzić. 4) Lepiej nie.

MATCE 6-CIO MIESIĘCZNEJ HALINKI Z PROWINCJI: 1) Dokarmia się mlekiem krowiem z domieszką owsianki, kukurydzianki, mączki ryżowej, pszennej lub mondaminy i to najlepiej stopniowo, w odstępach kilko- lub kilkunastodniowych, zastępować karmienie piersią, a więc zamiast 3 razy dziennie piersią (jak dotychczas), podawać pierś tylko 2 razy dziennie, a po przyzwyczajeniu się dziecka, przejść do karmienia raz tylko dziennie itd. Na obiad zaś zupa grysikowa. Pod koniec pierwszego roku życia można dodawać kilka łyżeczek dobrze roztartej jarzyny. 2) Od dziesiątego miesiąca dobrze jest całkiem przejść na sztuczne odżywianie. Pożądane jest jednakże, by się to dokonywało nie w porze letniej. 3) Można, byle nie zanadto. 4) Dziecko samo powinno zdradzać po temu ochotę. Wcześniej nie zmuszać. 5) Sprawa wymaga zbadania przez ortopedę. Na odległość trudno o tem mówić. 6) Proszę nacierać skórę głowy codziennie spirytusem salicylowym.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 24 CZERWCA.

Kraków (293,5) 6,30 Audycja poranna, 8.20 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne, 8,30—11,57 Przerwa, 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12.03 Wiadom. meteor. i dzien. południowy, 12,15—13.30 Dla naszych letnisk i uzdrowisk", koncert Małej ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, w przerwie o 13 chwilka dla kobiet, 15.15 Przegl. giełd. i wiadom. o eksp. pol., 15,30 Koncert solistów. Wykonawcy: T. Skonieczna- Czernicka (śpiew) akomp. prof. L. Urstein i Marek Bauer (skrz.), 16 Audycja dla dzieci pt.: „W co się będziemy bawili?" (gry i zabawy na powietrzu), 16,15 Artystyczne realizacje tańców (płyty), 16,30 „Walka występku z łatwowiernością ludzką" I-sza transmisja z cyklu „Na fali bezpieczeństwa publicznego", 16,50 „Codzienny odcinek prozy": „Wędrówka Joanny" E. Szelburg- Zarembiny (początek powieści), 17 XI. koncert (ostatni) z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej". Wykonawcy: Waldysława Prokopowicz (harfa), M. Szaleski (altówka) i J. Wojakowski (flet), 17.20 Trio Brahmsa H-dur w wyk. A. Peters (skrz.), F. Macalik (wiolon.), Petersowa (fort.), 18 „Oko elektryczne" odczyt z cyklu „Ze świata wielkich i drobnych wynalazków" wygł. dr J. Baumgarten, 18.15 „Cała Polska śpiewa" — czterogłosowy mieszany chór ludowy pod kier. Wł. Wójtowicza, 18,30 „Kronika przyrodnicza" w opr. Dr. St. Skowronka, doc. U. J., 18,40 Chwilka społeczna, 18,45 Melodje włoskie z płyt, 19,05 Program na dzień następny, 19,15 Koncert reklamowy, 19,30 Audycja żołnierska, 19.50 „Co czytać?" nowości beletrystyczne, omówi Leon Piwiński, 20 Recytacje: Apolejusz Madaureńczyk: „Metamorfozy jako Ludcjusz z Lotrzykami wojował" — Staszewski, 20,10 „Święto Kupały" muz. baletowa L. M. Rogowskiego w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota, 20,45 Dziennik wieczorny i „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski", 21 Koncert muz. polskiej w wyk. ork. symf. PR. pod dyr. G. Fitelberga, 22 Wiadomości sportowe z Warszawy, 22,06 Lokalne wiadomości sportowe, 22,10 —23,30 Mała ork. PR. — wiadom. meteorol.

Warszawa (1339,3) 6,30—18,30 p. Kraków, 18,30 „Skrzynka ogólna" — dr. Stępowsk, 18,40—20 p. Kraków, 20 „Skrzynka rolnicza" — inż. Tarkowski, 20,10—23.30 p. Kraków.

Katowice (395,8) 6.30—15,15 p. Kraków, 1515 Giełda zboż. towar., 15,20 Chwilka społeczna, 15,25 —16,15 p. Kraków, 16,15 Koncert w wyk. uczniów Konserwatorjum Muz. w Katowicach, 16,30—18,30 p. Kraków, 18,30 „Na świętego Jana" — nowela A Fierli, 18,45 Pieśni w wyk. H, Hrabiówny, 19,05—20 p. Kraków, 20 Skrzynka ogólna, 20,10— 23,30 p. Kraków.

Lwów (377,4) 6.30—18,30 p. Kraków, 18,30 „Mody" pogad. St. Zielińskiej, 18,40—20 p. Kraków, 20 „Jedziemy do morza" — p. Dąbrowski- Lewicki, 20,10—23,30 p. Kraków.

Łódź (224) 6,30—18.30 p. Kraków, 18.30 Poradnik turystyczno sportowy, 18,40 Chwilka społeczna, 18,45—20 p. Kraków, 20 Płyty, 20,10—23.30 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 17,40 Wesołe pieśni i arje, 20 Wieczór operowy.

Medjolan (221,1) 20,50 Koncert pośw. pamięci Wiktora Hugo.

Rzym (420,8) 20,50 „Cougnizza" — operetka Mario Costa.

Minister wojny — lordem kanclerzem



Lord Hailsham dotychczasowy min. wojny, wobec zmiany gabinetu miał nowany został Lordem- kanclerzem. Na zdjęciu widzimy Lorda Hailshama w historycznym stroju, opuszczającego gmach sądu po złożeniu zaprzysiężenia.

SZALOM ASZ

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID) 85

ROZDZIAŁ X.

POWOŁANIE.

Jechiel wyczytał gdzieś, że modlitwy odprawiane wśród chorych i nieszczęśliwych, zostają rychło wysłuchane, wedle słów Psalmisty: „Wielkulsty bliski jest ludziom o sercu złamanem". Udał się przeto Jechiel do szopy, gdzie przebywali chorzy, i w kącie, w pobliżu drzwi, cicho odmówił modlitwę. Mieszkańcy szopy nie spostrzegli go. W niezbyt jasno zazwyczaj oświetlonej izbie, było przed wieczorem zupełnie ciemno.

Już wówczas posiadał Jechiel szczególną właściwość wyzwolenia się z wszelkich osobistych uczuć przez zupełne wyzbycie się własnej jaźni. Stał więc przez dłuższy czas bez ruchu, bez żadnej myśli, aż całkowicie wyzbył się powłoki cielesnej. — Osiągnąwszy ten neutralny stan wyzbycia się własnej osobowości, mógł wżyć się w każdą sytuację, w którą zaprowadziła go fantazja. Kiedy więc pogrążony był w modlitwie, wśród tych nieszczęśliwców, wyobraził sobie, że jest jednym z tych chorych, że ciało jego pokryte jest okropnemi wrzodami i że ciało to poto tylko żyje, aby gnić i że natyle jeszcze ma życia w sobie, by odczuwać ból i męki jak ukłucie igły. Stał teraz przed Bogiem jak robak udeptany: Czemże jest nieszczęsny człowiek, iż wyobraża sobie, że stoi wyżej od innych stworzeń? Kłębowiskiem namiętności i żądz, samouludy i nienawiści, co wyłazi z niego jak parszywe robactwo.

Takie to rany zadawał Jechiel swemu sercu, by znaleźć się narówni z nieszczęśliwcami, by stać się jednym z nich.

Stał skurczony w najciemniejszym kącie izby i był teraz jednym z jej mieszkańców — kroplą w morzu, które wypluła nędza. Chorzy jęczeli, zdrowi kłócili się o kęs chleba, który poczciwe kobiety w mieście zebrały i przyniosły dla tych biedaków. Nagle rozległy się niesamowite ryki, które nie zapowiadały nic dobrego:

— Trzymajcie ją mocno! Nie puszczać! Trzymać mocno!

Okrzyki pochodziły z ust rudowłosej dziewczyny, opętanej przez „dybuka". Były to alarmujące zapowiedzi jej spazmatycznych ataków, podczas których w straszliwej furji rzucała się na ludzi. — Zwierzęcym instynktem wyczuła obecność Jechiela. Nieszczęśliwi jej rodzice wpędzili jej wielką trwogę przed cadykiem, który przemocą wypędzi „dybuka" z jej ciała. Ujrzawszy więc teraz Jechiela była święcie przekonana, że jest to cadyk, który zjawił się, by modlitwą wyrwać „dybuka" z jej ciała. Dlatego też wydała z siebie przeraźliwy okrzyk, który czynił wrażenie, jak gdyby sto potworów chciało ją zadusić. Darła z siebie włosy, rzucała się w konwulsjach, bijąc dokoła rękami i nogami:

— Bije mnie! Smaga mnie batem! Ach, ach! Drze ze mnie skórę!...

— Kto, moje biedne dziecko? Kto?

— Ten tam w kącie.

Krzyk jej podziałał zaraźliwie na resztę chorych. Ślepcy zaś, którzy nie mogli widzieć tego, co się dzieje, zaczęli w panicznym strachu, ogarniającym często ludzi pozbawionych wzroku, wywijać rękami i laskami, by odwrócić od siebie urojone niebezpieczeństwo. Przerażone dzieci płakały żałośnie, i rychło z tego siedliska chorób i cierpień podniosły się tak przeraźliwe krzyki i lamenty, że możnaby przypuszczać, iż niewidoczne djabły rzuciły się na chorych. Wkońcu odkryto w kącie Jechiela, który wyrwany hałasem ze stanu kontemplacji, zdziwiony spoglądał dokoła.

Przez cały czas pobytu na dworze cadyka byli chorzy święcie przekonani, że muszą dożyć czegoś niezwykłego. Spodziewali się, że nieoczekiwanie zjawi się cadyk jak anioł z nieba w ich izbie, i błogosławieństwem swojem uwolni ich od ich straszliwych schorzeń. Usłyszawszy krzyk opętanej — „bije mnie!", przekonani byli, że święty człowiek znalazł się w pobliżu, a obecność jego stała się nieznośna dla „dybuka".

Gęste mroki, panujące w całej izbie, rozświetlone były tylko dogorywającym płomyczkiem, który tlił się słabo pod rodzajem trójnoga, na którym chorzy gotowali zwykle strawę. Teraz wszyscy rzucili się do ognia z drzazgami drzewa w ręku, ażeby oświetlić czarną plamę, stojącą przy ścianie obok drzwi, do której wyrywał się „dybuk". Jasność przymglona, która w ten sposób powstała, zwiększyła jeszcze tylko panikę wśród mieszkańców tego piekła. Cała izba ogarnięta była teraz gorączką trwogi.

— Jeśli „dybuk" krzyczy, to coś napewno zobaczył!

— Nie widzisz go? Tam, przy drzwiach!

— Święty rebe, dopomóż nam!

W mgnieniu oka otoczyły Jechiela wyciągnięte ramiona, które sięgały do niego jak języki ognia. Spiętrzył się przed nim naraz czarny mur nędzy. Uporne cienie zatoczyły przed nim wśród wycia i lamentów dziki korowód, groźnie rozbrzmiewające okrzyki i płomień szaleńczy bystro patrzących oczu otoczył go. a w tym tańcu opętanym było dygotanie wskazówki zegara, wahającej się drżąco pomiędzy potępieniem a wyzwoleniem, między niedolą a zbawczą pomocą. (C. d. n.).

Wyjeżdżając na letnisko nie zapomnij zabrać ze sobą szekel!

Wykroczenia antyżydowskie w mieście niemieckiem

Berlin (ŻAT). „Pommersche Zeitung“ zamieszcza sprawozdanie z miasteczka Labes p. n. „Zasłużona nauczka za żydowską bezczelność“, z którego wynika, że w mieście tem doszło do wykroczeń antyżydowskich.

Ponieważ w mieście ukazał się plakat „Niemcy! zwalczajcie wraz z nami Żydów; oni są naszem nieszczęściem“, — do miejscowego kierownictwa nazistycznego zwróciła się aryjska pracowniczka, zatrudniona u Żyda Kornheima, z zapytaniem, za czyjem pozwoleniem plakat ten został wywieszony. Zwrócenie się to, które potraktowano jako „nieprawdopodobne zuchwalstwo“, wywołało natychmiast odpowiedź. Wśród ludności — pisze „Pommersche Zeitung“ — powstało zrozumiałe oburzenie i tłum złożony z kilkuset osób zgromadził się przed sklepem i mieszkaniem tego Żyda, aby dać mu należytą nauczkę za „zuchwalstwo“, co też zapowiedziały odpowiednie plakaty.

Córka Żyda Kornheima i żona Żyda Mayera — donosi dalej pismo nazistyczne — ukazały się prowokacyjnie w oknie i czyniły obraźliwe uwagi pod adresem demonstrujących“. Policja umieściła obydwie w areszcie ochronnym. Kornheimównę wkrótce zwolniono, lecz Mayerowa została w więzieniu aż do sprawy, jaką jej wytoczono.

ANTYSEMITYZM W UZDROWISKACH NIEMIECKICH.

Berlin (ŻAT). „Frankfurter Volksblatt“ donosi o wzmożonej agitacji antyżydowskiej w uzdrowiskach dokoła Frankfurtu. W Ganheim wiele pensjonatów wywiesiło napisy: „Żydzi niepożądani“. W chwili obecnej — pisze „Frankfurter Volksblatt“ — jest niepodobieństwem, aby Niemcy przeniknięci ideą narodowo-socjalistyczną bawili w tych samych uzdrowiskach co Żydzi. „Pragniemy uniknąć fizycznego zetknięcia z Żydami, toteż możemy korzystać jedynie z uzdrowisk, gdzie dla Żydów dostęp jest zamknięty“.

DALSZA AKCJA POZBAWIANIA OBYWATELSTWA W NIEMCZECH.

Berlin (ŻAT). Prezydent Wrocławia ogłosił w „Reichsanzeiger“ liczbę 13 osób świeżo pozbawionych obywatelstwa. Władze Górnej Bawarji pozbawiły obywatelstwa 2 osoby. W tych wszystkich wypadkach chodzi o osoby, które uzyskały obywatelstwo niemieckie po r. 1918.

DZIAŁALNOŚĆ „HILFSVEREINU“ ŻYDÓW

Berlin (ŻAT). Pod przewodnictwem Maksa Warburga odbyło się tu doroczne zebranie „Hilsvereinu“ Żydów niemieckich. W przemówieniu wstępnem Warburg ostrzegał przed koncepcją finansowo-gospodarczej organizacji światowej. Pomoc, jakiej Żydzi zagraniczni udzielają emigrantom niemieckim, zaznaczył Warburg, ma charakter czysto filantropijny. „Hilfsverein“ gotów jest współpracować z sjonistami przy stworzeniu duchowej i gospodarczej bazy przyszłości dla emigrantów żydowskich z Niemiec.

„Hilsverein“ nie jest w stanie rozwiązać losów żydostwa niemieckiego: Może on jedynie przyjść z pomocą ty mŻydom, którzy zamierzają wyemigrować. W r. 1934 „Hilfsverein“ umożliwił 4.000 Żydów emigrację do 30 krajów. Natomiast w pierwszych miesiącach 1935 akcja pomocy emigrującym z Niemiec objęła około 15.000 osób.

—

MacDonald jedzie do Waszyngtonu

Waszyngton, 23. 6. (R). Jak donosi prasa, b. premjer brytyjski MacDonald ma przybyć do Stanów Zjednoczonych, celem omówienia stabilizacji monetarnej, uregulowania długów wojennych oraz innych ważniejszych spraw.

Jeden z wyższych funkcjonarjuszy departamentu stanu oświadczył, iż w sprawie przyjazdu MacDonalda nie otrzymał dotychczas żadnych oficjalnych wiadomości.

—

Sowiecko-japoński pakt o nieagresji?

Tokio, 23. 6. (R) Agencja Rengo donosi: Sprawa zawarcia paktu o nieagresji ze związkiem sowieckim wysuwa się na czoło zagadnień w kołach politycznych i finansowych, które sądzą, że zawarcie tego paktu w danej chwili jest przedwczesne. Koła wojskowe stoją na stanowisku, że zanim pakt o nieagresji zostanie zawarty, musi być przedtem uregulowane wszystkie sprawy sporne pomiędzy Japonją a Z. S. R. R.

—

KRONIKA ŻYDOWSKA

ZAMKNIĘCIE ŚWIATOWEJ KONFERENCJI KOMBATANTÓW- ŻYDÓW.

Paryż. Ż. A. T. Światowa konferencja kombatantów- Żydów została zamknięta po gremjalnem zwiedzeniu przez delegatów Domu Inwalidów, gdzie odbyła się zbiórka przy tablicy pamiątkowej ku czci poległych Żydów- żołnierzy armji francuskiej. Wieczorem odbył się pożegnalny bankiet dla delegatów.

• • •

— Berlińska „Germania“ a za nią „Frankfurter Zeitung“ doniosły, że Henry Bergson przeszedł na katolicyzm. W oświadczeniu złożonem ŻAT-nej słynny filozof kategorycznie zaprzeczył temu doniesieniu.

— Amerykańskie władze federalne pozbawiły debitu w Stanach Zjednoczonych organ Streichera „Stuermer“.

— Uniwersytet Harvarda nadał doktoraty honorowe profesorowi Albertowi Einsteinowi i Tomaszowi Mannowi. Uniwersytet Harvardski, jak wiadomo, w roku ubiegłym odmówił przyjęcia funduszu, który zaofiarował sekretarz Hitlera dr. Hanfstaengel, absolwent tegoż uniwersytetu.

— Dnia 27 bm. wyruszają w podróż do Europy M. M. Usyszkin z małżonką oraz burmistrz Meir Lytengoff.

Rada partyjna

Kraków, 24 czerwac.

Prze zcały dzień wczorajszy toczyły się w sali Żydowskieg Domu Akademickiego obrady Rady Partyjnej Organizacji Sjońskiej Zachodniej Małopolski i Śląska pod przewodnictwem prezesa Egzekutywy, mgr. L. Salpetera. Na wstępie poświęcił przewodniczący serdeczne wspomnienie pośmiertne błp. Szmarjahu Lewinowi, oraz zasłużonemu działaczowi sjonistycznemu z Cieszyna, błp. Dr. Stambergerowi, których pamięć uczczono przez powstanie.

Następnie prezes mgr. Salpeter wygłosił referat o ostatniej Konferencji Światowej Ogólnych Sjonistów, omawiając przyczyny, które doprowadziły do rozłamu w Związku Światowym Ogólnych Sjonistów.

Zkolei odczytany został list przebywającego w Zakopanem tow. dr. I. Schwarzbarta, wystosowany do Rady Partyjnej, poczem tow. dr. Sz. Feldblum wygłosił dłuższy referat o problemach XIX Kongresu Sjońskiego.

Nad obu referatami wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja.

W Radzie Partyjnej wzięło udział kilkudziesięciu towarzyszy z prowincji, oraz wszyscy członkowie Rady Centralnej.

—o-§-o—

„HANOAR HACIJONI“ PO IV-EJ KONFERENCJI „Weltverbandu“.

Warszawa (ŻAT). Światowe kierownictwo „Hanoar Hacijoni“ w związku z wynikiem IV-tej Światowej Konferencji w Krakowie ogłosiło oświadczenie, które twierdzi, że **„grupa A. Ogólnych Sjonistów, „Kidma“ oraz C. K. organizacji sjonistycznej w Kongresówce ponoszą całkowitą odpowiedzialność za rozłam w ruchu ogólno-sjonistycznym“.**

Oświadczenie to stwierdza w końcu:

„Hanoar Hacijoni“ podczas rokowań stał ponad grupami i dążył do stworzenia platformy wspólnej pracy dla zjednoczonego ruchu ogólno-sjonistycznego. Ruch przechodzi do porządku dziennego nad próbami złamania frontu ogólno-sjonistycznego i również w przyszłości stać będzie na straży i toczyć będzie walkę o niezależny, zjednoczony ogólny sjonizm“.

Z RUCHU „ZEBULUN“ W POLSCE.

Warszawa (ŻAT). W tych dniach przybywa do Polski przewodnicząca Związku Morza Palestyńskiego w Anglji, **Mrs. Henrietta Diamond. Mrs.** Diamond będzie pomocna w akcji organizacyjnej Towarzystwa Popierania Zawodów Morskich w Palestynie.

—o-§-o—

HANDEL ZAGRANICZNY PALESTYNY.

Jerozolima (ŻAT). Według ogłoszonego obecnie sprawozdania import do Palestyny w styczniu b. r. wyniósł 1.234.363 funty, t. j. o 138.000 funtów więcej niż w styczniu 1934 r. Wzrost znacznie import piwa i tytoniu, jak również masła i innych przetworów mlecznych.

Eksport palestyński osiągnął w styczniu sumę 777.889 funtów, czyli wzrost o 215,000 funtów w porównaniu z styczniem 1934 r. dzięki większemu wywozowi pomarańczy.

WYNIKI LIGOWE.

Kraków. Cracovia—Garbarnia 1:1 (1:1).

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE A. KL. KRAKOWA.

Podgórze—Wawel 4:2 (2:1).
Korona—Legja 4:0 (2:0).
Krowodrza—Unja 1:0 (0:0).
Garbarnia Ib.—Zwierzyniecki 3:0 (2:0).
Wisła—Grzegórzecki 3:0 (1:0).

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . miesięcz. „ 4·30 kwart. zł. 12·90

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamię. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia „Dziennika“, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.